Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155. Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 529. Lwów, środa dnia 14. lutego 1912. Rok II.

Odroczenie Sejmu.

(120 posiedzenie I. sesyi IX. peryodu).

A więc sesya zimowa, sesya, której już choćby tylko ze względu na ilość posiedzeń (aż sześciu) w ciągu 5 tygodni przynależy się wyjątkowe w historyi Sejmu galicyjskiego stanowisko — będzie dziś odroczona.

Jak wiadomo, czas trwania sesyi uzależniony był od rozciągłości dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, która nie zajmie dłużej nad $1^1/_2$ do 2 godzin, a więc jeszcze dziś Sejm, załatwiwszy najważniejszą sprawę prowizoryum budżetowego, będzie mógł być przez namiestnika odroczony.

Przebieg posiedzenia jest także prawie już pewną rzeczą. Posłowie ruscy zadecydowali nie odstępować od dotychczasowej taktyki i prowadzić obstrukcyę także podczas wniosków i rezolucyi w sprawie nauczycielskiej. Rokowania, jakie w tej sprawie usiłował przeprowadzić marszałek z prezydyum klubu ruskiego, pozostały bezowocne.

Wobec tego stanowiska Rusinów strona polska postąpiła w sposób, który zaświadczy znów o „gnębieniu" Rusinów. Oto postanowiono mimo wszystko, mimo widocznie prowokacyjnego stanowiska Rusinów, przeprowadzić sprawę nauczycielską w całości tj. i dodatek drożyźniany i rezolucyę w sprawie definitywnej poprawy płac wbrew i podczas obstrukcyi ruskiej. Rezolucya brzmi:

„Uznając konieczność polepszenia doli nauczycieli, Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył projekt definitywnej regulacyi płac nauczycielskich na najbliższej sesyi sejmowej, a w przypuszczeniu, że do tego czasu przyznany będzie krajowi wydatny udział w dochodach z podatków państwowych, aby odpowiednią kwotę wstawił do budżetu na r. 1913".

*

W kuloarach panował ruch od rana niezwykły. Zapytywani o „sytuacyę" i taktykę na posiedzeniu — posłowie ruscy zachowywali „ostrożne milczenie", ruszając tajemniczo ramionami. Wogóle od czasu ostatnich „fałszywych" rewelacyi prasy polskiej o nowych rokowaniach posłowie ruscy zachowują się z ogromną rezerwą, bojąc się widocznie o utratę popularności, potrzebnej obecnie do agitacyi. Popularność tę niniejszem zwracamy im z całą usłużnością...

Los posiedzenia był więc już godzinę przed otwarciem przypieczętowany. Pewną sensacyę sprawił tylko p. Jampolski, przedstawiciel frondy ludowej, która w Tarnowie wzięła onegdaj separacyę z oficyalnem stronnictwem PSL.

P. Jampolski bowiem nie chciał zrzec się głosu i uparł się przemawiać przy dźwięku orkiestry ukraińskiej.

Otwarcie posiedzenia.

Posiedzenie zaczęło się o godz. 11 i to o tyle oryginalniej niż poprzednie, że odrazu, po kilku słowach marszałka wybuchła obstrukcya ukraińska.

Przy dźwiękach orkiestry ukraińskiej wśród obrzyków i wygrywań załatwiono prowizorym budż. i cały porządek dzienny wraz z rezolucyą posła Germana w sprawie definitywnej poprawy płac nauczycieli.

Od czasu do czasu rzucał p. Makuch drukami na salę. — Po wyczerpaniu porządku nastąpiło

Odroczenie Sejmu.

Po trzykrotnem uderzeniu laską marszałkowską, muzyka ucichła, a głos zabrał namiestnik dr. Bobrzyński i odczytał następujące pismo:

„Na mocy najwyższego postanowienia odraczam Sejm królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem.

Zarazem mam zaszczyt oświadczyć, że Rząd zamierza wyjednać ponowne zwołanie Sejmu, skoro nieustająca komisya reformy wyborczej sejmowej ukończy swoją pracę, a w każdym razie przed upływem dziewięciomiesięcznego prowizoryum budżetowego, ażeby Sejmowi dać możność uchwalenia projektu reformy wyborczej i budżetu".

Protest p. Dudykiewicza.

Po przemówieniu namiestnika zabrał głos w sprawie formalnej poseł Dudykiewicz (mosk.) i założył protest przeciw temu, że nie udzielono mu głosu w dyskusyi budżetowej.

Odpowiedź marszałka.

Marszałek hr. Badeni w odpowiedzi posłowi Dudykiewiczowi zaznaczył, że do głosu za prowizoryum budżetowem zapisanych było kilkunastu mowców, a przeciw także tylu. Wybrani mowcy generalni zrzekli się głosu, wobec tego zarządził marszałek głosowanie.

Uważa więc, że postąpił tak, jak powinien był postąpić, a inaczej nie wolno mu było (brawa u Polaków).

Po tej odpowiedzi, ogłosił marszałek zamknięcie posiedzenia i wniósł na cześć cesarza okrzyk, który posłowie trzykrotnie powtórzyli.

Wpływy.

Wnioski nagłe zgłosili: p. Kreżel w sprawie uregulowania krajowej opłaty szynkarskiej; p. Stapiński o zabezpieczenie bytu organistów.

Wnioski zwykłe zgłosili: p. Götz w sprawie budowy kolei z Bochni do Wiśnicza i w sprawie połączenia stacyi Słotwina-Brzesko z Nowym Sączem lub Marcinkowicami; p. Bis w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami i w sprawie założenia gimn. realnego w Nisku; p. Szwed w sprawie wolności od stempla aktów, dotyczących nieruchomości; pp. Skarbek i Jędrzejowicz o zwiększenie subwencyi krajowej na bezzwrotne zasiłki dla powiatów i gmin na budowę dróg; p. Baworowski o upaństwowienie gimn. polskiego w Czortkowie; p. Kozłowski o założenie gimnazyum realnego albo szkoły realnej w Lubaczowie.

Interpelacye wnieśli: p. Bis o zapomogę dla ludności gmin Wola ranizowska i Staniszewskie w pow. kolbuszowskim i kilku gmin w pow. niskim z powodu pryszczycy; p. Cieluch w sprawie nałożenia na gminę Żmigród nowy obowiązku utrzymania małoletniego Hermana Weissa; p. Jedynak do Wydziału kraj. w sprawie pozwolenia gminom na pobieranie opłat od napojów spirytusowych; p. Ptak w sprawie szykanowania ludności włościańskiej przez urząd weterynaryjny w Krakowie; p. Witos w sprawie dodatków gminnych do podatków bezpośrednich od posiadłości dominikalnych w obrębie miasta Tuchowa; p. Adam w sprawie zwołania ankiety szkolnej i przedłożenia sprawozdania co do poprawy szkolnictwa ludowego w kraju.

Stanowisko ukraińskich radykałów w sprawie reformy wyborczej.

Główny zarząd ukraińskiej radykalnej partyi na posiedzeniu, odbytem dnia 10 lutego, omówiwszy sprawę reformy wyborczej do galicyjskiego Sejmu, uchwalił deklaracyę, w której:

1) stwierdza, że przeprowadzenie zmiany dotychczasowej wyborczej ordynacyi do galicyjskiego Sejmu, odpowiadającej postulatom narodowej, społecznej i politycznej sprawiedliwości, jest możliwe tylko przy zaprowadzeniu powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania;

2) zaznacza, że ukraińska reprezentacya bez narażenia na szwank narodowych interesów nie może w kompromisowych pertraktacyach zejść niżej $33^1/_3$ prc. ogólnej liczby mandatów, które mają być ubezpieczone przez utworzenie jednomandatowych okręgów wyborczych na podstawach narodowego katastru, obejmujących ukraińską wiejską i miejską ludność całej Galicyi;

3) stwierdza, że samo kodyfikowanie wyborczej reformy jest tak skomplikowaną sprawą, że załatwienie jej jest możliwe tylko, jako sprawy samodzielnej bez ustanowienia iunctim z przedłożeniami, nie zostającemi z nią w bezpośredniej łączności;

4) protestuje przeciw petryfikowaniu dotychczasowego uprzywilejowanego stanowiska polskiej sejmowej większości osobliwie reakcyjnych obszarników;

5) zastrzegają się przeciw temu, by teraźniejszy Sejm kuryalny przeprowadzał jakiekolwiek uchwały w sprawie kompetencyi Sejmu krajowego a także co do prejudykowania składu przyszłych Rad gminnych i pow. przez opieranie ich na podstawach sprzecznych z zasadami politycznej równoprawności obywatelskiej;

6) wypowiada ukraińskim posłom sejmowym uznanie za prowadzenie walki za wyborczą reformą a w końcu zastrzega się przeciw pośrednictwu w pertraktacyach w sprawie wyborczej reformy, jakiego podejmują się czynniki nieodpowiedzialne przed narodem.

Sprawy zagraniczne.

Nowe Skierniewice?

Berlin (Tel. wł.). „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Petersburga, że w kołach poinformowanych obiega pogłoska, iż czynniki miarodajne bardzo seryo zajmują się projektem spotkania trzech cesarzy na terytoryum niemieckiem. Spotkanie miałoby się odbyć z okazyi tegorocznej podróży rosyjskiej pary cesarskiej do Darmstadtu. Bezpośrednim powodem tego projektu jest nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, jakiego doznał W. ks. Andrzej Włodzimierzowicz we Wiedniu. Car wraz z żoną udałby się do Niemiec przez terytoryum austryackie i przy tej sposobności złożyłby wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w jakiejś miejscowości austryackiej, cesarz zaś odwzajemniłby się wizytą na zamku Friedberg w Hesyi a to w czasie w którym także cesarz Wilhelm będzie bawił w owym zamku.

Zbliżenie austro-rosyjskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejszy ambasador rosyjski Giers tymi dniami wyjeżdża do Petersburga. Jak twierdzą, podróż ta dotyczy zmiany, jaka w ostatnich czasach zaszła w stosunkach dyplomatycznych między Austro-Węgrami a Rosyą. Na konferencyach petersburskich p. Giersa omawiana będzie także sprawa rewizyty dworu wiedeńskiego w Petersburgu. Jak słychać, arcyks. Karol Albrecht w zastępstwie cesarza złoży w r. bieżącym rewizytę u dworu rosyjskiego.

Dokoła trójprzymierza.

Rzym. (Tel. wł.) „Messagero“ donosi z Wiednia z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że cesarz Wilhelm podczas ostatniej bytności austryackiego następcy tronu w Berlinie rozmawiał z nim o konieczności wznowienia trójprzymierza i miał wobec niego wyrazić prośbę, aby się postarał o to, aby klerykali i chrześcijańsko-społeczni w Austryi zaprzestali swych napaści na Włochy. Następca tronu miał rzekomo przyrzec, że uwzględni to życzenie. Dwór włoski został o tej rozmowie powiadomiony.

Po wizycie Haldane'a.

Londyn. (Tel. wł.) Od czasu powrotu ministra wojny Haldane'a obiegają w tutejszym świecie politycznym najróżnorodniejsze pogłoski. W city spodziewają się, że mowa tronowa zawierać będzie zapowiedź polepszenia stosunków między Anglią a Niemcami, wskutek czego konsole idą stale w górę i wczoraj zaawansowały o ¼ przy kursie 78¾. Mówią też o nastąpić mającej dymisyi Asquitha, którego następcą ma podobno zostać sir Grey.

,,Pal-Mal-Gazette“ donosi, iż rezultat berlińskich konferencyi polega na tem, iż w obustronnych zbrojeniach nastąpią pewne ulgi.

Nie brak, co prawda, głosów wręcz przeciwnych, które oświadczają, że położenie nietylko się nie polepszyło, ale owszem, nastąpiło jeszcze pogorszenie. Powszechnie wpadało wczoraj w oko, że Lloyd George, który przemawiał na wielkiem zgromadzeniu o ubezpieczeniu społecznem, był dziwnie roztargniony i nerwowy. Tyle pewno, że za kulisami rozgrywają się bardzo ważne sprawy. Haldane i Churchill odbyli wczoraj konferencyę, po której obaj zostali przyjęci przez króla na audyencyi. Potem konferował znów Asquith z Haldanem i Greyem.

Wczoraj odbyła się w pałacu królewskim Rada ministeryalna, na której ustalono tekst mowy tronowej.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung“ stwierdza, że skoro sir Grey ma rzeczywiście zostać prezydentem ministrów, to wobec tego, iż posądzają go powszechnie o tendencye antyniemieckie, wizyta ministra Haldane'a w Berlinie, celem uspokojenia opinii niemieckiej, była bardzo na czasie.

Londyn. (Tel. wł.) Nadanie orderu podwiązki sir Greyowi wywołało w prasie londyńskiej wielką sensacyę. Konserwatywne dzienniki upatrują w tem rodzaj admonicyi, udzielonej przez króla liberałom, którzy ostatnimi czasy bardzo ostro napadają na politykę Greya.

„Daily Express“ donosi, że prawdopodobnie Asquith niebawem poda się do dymisyi a jego następcą zostanie zamianowany sir Edward Grey.

Prezydyum nowego Reichstagu.

Berlin. (Tel. wł.). Sprawa prezydentury dotychczas nie jest rozstrzygnięta. W kuluarach opowiadano sobie wczoraj, że poszczególni ministrowie mieli oświadczyć, iż nie będą przemawiać w dyskusyi budżetowej, jeśli przewodniczyć będzie socyalistyczny prezydent.

Zdaje się jednakowoż, że pogłoska ta jest bezpodstawna i jest tylko machinacyą konserwatystów.

Zresztą opowiadano sobie wczoraj także, że rząd przygotowuje jakąś akcyę bo nie chce dłużej na to patrzeć, jak parlament traci bezczynnie czas, więc nosi się rzekomo z zamiarem ewentualnego zamknięcia sesyi na 6 do 7 dni, aby w międzyczasie stronnictwa się porozumiały.

Koszta wojny afrykańskiej.

Rzym. (Tel. wł.) W kołach rządowych zaprzeczają wiadomości, podanej przez kilka gazet zagranicznych, jakoby Włochy wydały już 600 milionów lirów na cele wojenne. Luzzati, zapytany, jak wysoko ceni dotychczasowe wydatki, powiedział, że wynoszą one najwyżej 150 milionów.

Republika chińska.

Londyn. (Tel. wł.). Z Nankinu donoszą, że rzeczpospolita chińska ma być urządzona na wzór amerykański, z tą różnicą, że prezydent, wiceprezydent i prezydent ministrów będą wybierani przez kongres rzeczypospolitej. Ustanowi się zupełna wolność wyznań i ogólny obowiązek służby wojskowej.

Z kraju.

Wszechpolacy przy robocie.

Niepołomice. (Tel. wł.). Odbył się tu wiec aranżowany przez wszechpolaków, na którym przemawiał p. Zamorski, a po nim wielu innych.

Poszczególni mowcy tak operowali frazeologią w napaściach na namiestnika, że podburzony tłum spalił portret namiestnika.

Kraków. (Tel. wł.). Narodowi demokraci zawierają obecnie konkubinat z brukowem pisemkiem tutejszem „Kuryerem ilustrowanym“ w ten sposób, że wchodzą w skład spółki wydawniczej tego pisma. Na razie p. Dąbrowski pozostaje nadal naczelnym redaktorem.

Różne.

Groźny stan zdrowia hr. Aehrenthala.

Wiedeń (Tel. wł.). W stanie zdrowia hr. Aehrenthala zaszło istotnie pogorszenie. Od dziś rozpoczęto znów wydawać oficyalne biuletyny. Wczoraj wieczorem odbyło się u chorego konsylium lekarskie. Na życzenie rodziny powołany zostanie do Wiednia prof. Müller z Monachium. Hr. Aehrenthal jest bardzo osłabiony i od dwóch dni nie przyjął żadnych pokarmów. Zanik sił jest nadzwyczaj niepokojący. Sen niespokojny, serce bardzo osłabione.

Papież przeciw dekoltowanym damom.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps“ donosi z Rzymu, że papież ogłosił edykt, w którym zakazuje duchownym uczestniczenia w zabawach na których panie pojawiają się w sukniach dekoltowanych. O edykcie tym zawiadomiono dyplomatów akredytowanych u dworu papieskiego, którzy w przyszłości przy zaproszeniach wystosowanych do duchownych, będą musieli uszanować wolę papieża. Papież już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zadokumentowania w jakikolwiek sposób, iż potępia noszenie sukni dekoltowanych.

Odroczenie rozprawy hr. Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.). Hr. Ronikier mówił jeszcze 9 godzin. Potem sąd po półtoragodzinnej naradzie, jak wiadomo, rozprawę odroczył.

Izba sądowa postanowiła bowiem 1. zawezwać dawnych i nowych świadków; 2. zawezwać ekspertów już przesłuchanych; 3. dokonać nowej ekspertyzy fotograficznej przekazu pocztowego; 4. zawezwać na nową rozprawę współoskarżonego Zawadzkiego z obowiązkiem bezwzględnego stawienia się.

Decyzya sądu wywołała wielkie wrażenie. Hr. Ronikier dziękował sędziom głębokim ukłonem a następnie rozpłakał się.

W każdym razie ten niespodziewany zwrot w procesie Ronikiera stanowi rzadki wypadek w dziejach sądownictwa rosyjskiego, bo nie często się zdarza, aby sprawa zadecydowana już w I. instancyi, po ostatniem słowie oskarżonego wróciła znów na nowe tory śledztwa.

Groźba rzezi muzułmanów na Krecie.

Canoea. (Tel. wł.). Muzułmanie z okręgu Retymno uciekają tłumnie do miasta i proszą zastępców obcych mocarstw o ochronę wobec ciągłych rzezi muzułmanów. Rząd prowadzi z ambasadorami rokowania co do środków zaradczych

Spadek renty włoskiej.

Rzym. (Tel. wł.) Wczoraj obiegała tu pogłoska, jakoby były zamierzone specyalne zarządzenia, celem podtrzymania kursu renty włoskiej. Pogłoski te są, jak oświadczają w kołach rządowych, zupełnie nieuzasadnione, bo zarząd finansowy jest przeświadczony o tem, iż renta nie potrzebuje żadnej specyalnej ochrony. Tego zdania są również wszyscy wybitniejsi finansiści krajowi, którzy odradzili ministrowi skarbu przedsięwzięcia jakich specyalnych zarządzeń, dotyczących obrotu giełdowego, bo zarządzenia takie mogłyby tylko targom zaszkodzić.

O prawa do strajku.

Petersburg. (TBK.). Rada ministrów ogłosiła swą opinię, iż wniosek poselski, trzydziestu członków Dumy z żądaniem aby uznać swobodę strajków, nie nadaje się do przyjęcia.

Koniec afery marokkańskiej.

Paryż. (TBK.). Dziennik urzędowy ogłosi jutro ustawę o francusko-niemieckim układzie w przedmiocie rozgraniczenia posiadłości obu państw w Afryce ekwatoryalnej.

Transport broni do Mandżuryi.

Mukden. (TBK.). Przybyła tu przesyłka 16 armat, 3.000 karabinów i miliona nabojów, zamówionych u pewnej niemieckiej firmy przez gubernatora Mandżuryi.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W związku z wyższemi notowaniami na giełdach zagranicznych, zapanował na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej nastrój korzystny. Jednakowoż, ze względu na niepewność stosunków politycznych na Węgrzech, niebawem dała się odczuć rezerwa. Wpłynął na to także brak pieniędzy w Berlinie.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 657·45, węgierskie 868, Länderbank 550, Unionbank 636·25, kol. państw. 732·75, Alpiny 910·50, Skoda 744·50.

Dwie wizyty.

Lwów, 14. lutego.

Dwie wizyty — obie rzekomo natury czysto prywatnej — stały w ubiegłym tygodniu na porządku dziennym polityki międzynarodowej: wizyta rosyjskiego Wielkiego księcia Andrzeja Włodzimierzowicza u dworu wiedeńskiego i kilkudniowy pobyt angielskiego ministra lorda Haldane'a w Berlinie. Nawet w czasach zupełnie spokojnych i normalnych podobne wydarzenia pomimo oficyalnych zapewnień o niepolitycznym charakterze, byłyby dały powód do najróżnorodniejszych komentarzy i kombinacyi, cóż dopiero teraz, kiedy to wiecznie mówi i pisze się o niebezpieczeństwach wojennych, o nieporozumieniach i zatargach dyplomatycznych, o wzajemnej nieufności mocarstw, o konieczności wydatnych i rychłych zbrojeń i o innych, równie pocieszających i sympatycznych sprawach... Wszak zaledwie kilka miesięcy upłynęło od czasu francusko-niemieckich targów marokkańskich, owej przyjacielskiej „konwersacyi dyplomatycznej“, która właściwie tylko przypadkiem zakończyła się układem dyplomatów, a nie hukiem dział francuskich, niemieckich i angielskich. A jeszcze przed kilkoma tygodniami uprawiana w Rosyi pod — oczywiście nieoficyalnym — patronatem rządu agitacya anty-austryacka takich dochodziła rozmiarów, że w pewnych kołach monarchii-austro-węgierskiej, w szczególności w Galicyi, liczono się bardzo poważnie z ewentualnością krytycznych zawikłań i zatargów.

Wobec tego łatwo zrozumieć, że w tem oświetleniu obie wizyty, choćby nawet istotnie żadna z nich nie miała konkretnego celu politycznego, już jako symptomy przygotowującej się nowej oryentacyi w dziedzinie polityki międzynarodowej posiadają bardzo doniosłe znaczenie. Tego faktu nie zmienią żadne oficyalne zaprzeczenia, chociaż co prawda z góry wypada zaznaczyć, że przecenianie tych obu wizyt zarówno nie byłoby na miejscu, jak ich niedocenianie. Ktoby chciał twierdzić, że przyjęcie W. księcia Andrzeja Włodzimierzowicza u dworu wiedeńskiego usunie raz na zawsze wszelkie antagonizmy, zachodzące między dążnościami politycznemi Austro-Węgier i Rosyi, w taki sam popadłby błąd, jak owi optymiści, którzy sądzą, że wizyta berlińska ministra Haldane'a położy kres wszystkim nieporozumieniom i waśniom angielsko-niemieckim. Tu i tam idzie w gruncie rzeczy tylko o chwilowe polepszenie stosunków dyplomatycznych, niejako o pewnego rodzaju zawieszenie broni, a nie o „entente“ w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie o porozumienie trwałe, które byłoby w stanie na cały szereg lat zażegnać niebezpieczeństwo zawikłań i scysyi, jakie prędzej czy później znów muszą się wyłonić już choćby dlatego, że żadna konstrukcya dyplomatyczna nie jest dość silna, by mogła wstrzymać naturalny rozwój dziejowy.

Ale mniejsza o to — w wieku nerwowości i szybkich transfiguracyi także polityka międzynarodowa przestała tworzyć plany na daleką metę i musi się zadawalać obliczeniami i zabezpieczeniami, odnoszącemi się do najbliższej przyszłości.

Sztuka dyplomatyczna jeszcze zawsze jest sztuką przewidywania, ale dziś już ten wygrywa, kto zdoła przewidzieć wypadki dnia jutrzejszego. „Les événements se précipitent“ — twierdzi żargon dyplomatyczny; więc niema sensu bawić się w proroctwa i lepiej troszczyć się o chwilę obecną, niż o daleką przyszłość. „Carpe diem“ oto zasada, która dominuje teraz w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Tem się tłumaczą umizgi Rosyi do Austro-Węgier, tejże samej Rosyi, która przez tak długi czas nie mogła przeboleć sukcesu hr. Aehrenthala w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny, jakoteż w zatargu z Serbią. Teraz dyplomacya rosyjska, zaabsorbowana kwestyami Dalekiego Wschodu, nie oburza się wprawdzie, jeśli która z gazet nacyonalistycznych porządnie zgromi władze austryackie za rzekome prześladowanie „Rosyan“ w Galicyi, ale równocześnie stara się zaskarbić sobie wszelkimi sposobami przyjaźń Austro-Węgier. Zrozumiano nareszcie w Petersburgu, że hr. Aehrenthal mówił prawdę, kiedy swego czasu oświadczył w delegacyi: „jesteśmy nasyceni“ („wir sind saturiert“) i wskutek tego zmniejszyła się też nieufność i podejrzliwość, jaką przez cały szereg lat darzono politykę austro-węgierską. Dziś te same dzienniki półurzędowe, które niedawno odgrażały się, że o polepszeniu stosunków między Austro-Węgrami a Rosyą tak długo niema mowy, jak długo hr. Aehrenthal kieruje polityką austrą węgierską, bardzo ubolewają nad tem, że ciężka choroba prędzej czy później zmusi hr. Aehrenthala do dymisyi.

Przekonały się bowiem, że hr. Aehrenthal nietylko nie uprawiał agresywnej polityki wobec Rosyi, ale przeciwnie czynił co tylko było w jego mocy, aby umożliwić przyjazną konwersacyę dyplomatyczną między oboma mocarstwami. Teraz Rosya tak ze względu na wypadki na Wschodzie, jak też w obawie, że na wiosnę na Bałkanach może przyjść ewentualnie do nowej ruchawki, szczerze pragnie polepszenia swego stosunku do zachodniego sąsiada. Wizyta wielkiego księcia Andrzeja i posłuchanie austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu u cara stanowią niejako oficyalne potwierdzenie nieoficyalnych wiadomości, że przygotowuje się zbliżenie między oboma mocarstwami. Oczywiście, że zbliżenie takie w niczem nie zmieni obecnego ugrupowania mocarstw i że niema mowy o żadnem „porozumieniu“ w ścisłem tego słowa znaczeniu. Więc nie idzie tu o jakąś zasadniczą zmianę obecnego obrazu polityki międzynarodowej, lecz raczej o z m i a n ę n a s t r o j ó w. Ale przyznać trzeba, że w czasach, w których zasada „carpe diem“ tak ważną odgrywa rolę w sztuce dyplomatycznej, jak obecnie, nie należy bynajmniej lekceważyć nastrojów.

Podobnie przedstawia się rzecz co do stosunku Anglii do Niemiec. Nikt nie jest dość naiwny, by mógł uwierzyć, iż berlińskie konferencye lorda Haldane'a spowodują z a s a d n i c z y przewrót w stosunku angielsko-niemieckim, ale to nie ulega wątpliwości, że chwilowo sprowadzą pewną ulgę i usuną na najbliższą przyszłość niebezpieczeństwo zawikłań. „Carpe diem!“ Dobre i to na te krytyczne czasy...

Opłakane stosunki sądowe.

Z Gródka dochodzą z poważnych sfer obywatelskich zatrważające wiadomości o stosunkach w tamtejszych sferach sądowych. Oto agitatorowie wyborczy hr. Skarbka powróciwszy po wyborach do zajęć sędziowskich, kontynuują poprzednie roboty agitatorskie.

Jak wiadomo, walka wyborcza toczyła się wedle tamtejszej nomenklatury między kandyda-

Przyjaciel Polski.

(Z powodu jubileuszu Brandesa.)

„Nietylko niedola Polaków zjednała mnie dla ich kraju i narodu. W rozwoju roślinności tak różnobarwnej, jaką jest ludzkość, pociąga mnie może najbardziej ten najdelikatniejszy kwiat pnia słowiańskiego.“

Jerzy Brandes się już skończył. Liczy się do ludzi, o których można już napisać historyczno-literacki, jubileuszowy fejleton. W ubiegłym więc tygodniu prasa niemiecka zajmowała się gorliwie przypominaniem zasług Jerzego Brandesa, który właśnie skończył 70-ty rok życia. Złożono hołd pisarzowi, który kiedyś olśniewał Europę polotem swego gładko toczonego słowa i łatwością efektownej syntezy, która mu pozwoliła np. powiedzieć o literaturze europejskiej w XIX w. więcej, niż wszystkie razem historyk literackie w Niemczech.

O tem wszystkiem pisano obszernie i nie przemilczano żadnej zasługi Brandesa z jednym, jedynym wyjątkiem...

Nie wspominano zupełnie o tem, że Brandes liczył się i liczy dziś zapewne do wyjątkowo szczerych polonofilów w Europie, że sprawą polską zajmował się żywo i bardzo miłą książkę o nas napisał. Nic dziwnego. Zepsułoby przecież niepomiernie kompozycyę hołdowniczych fejletonów i byłoby dygresyą — nawet w fejletonie — zgoła niepożądaną.

Tembardziej się godzi i jest nawet obowiązkiem przypomnieć tę naogół dosyć znaną kartę działalności Brandesa. W podróżach swoich niejednokrotnie zawadził Brandes o Polskę pierwszy raz w roku 1885, podejmowany gościnnie — gwiazdą był wówczas pierwszej wielkości — przez całe społeczeństwo warszawskie. W roku następnym przybył znowu do Warszawy z trzema słynnymi odczytami. W ośm lat później odwiedził Królestwo po raz trzeci. Z tych trzech podróży i nieustannego w ciągu tego czasu zainteresowania się kulturą polską powstało dzieło: *Indtryk fra Polen* — W r a ż e n i a z P o l s k i — jedna z najbardziej optymistycznych książek, jakie o nas od czasów romantyzmu napisano. *„Indtryk fra Polen“* (dwukrotnie na język polski tłumaczone), składają się zatem z trzech części: Dwie pierwsze, to zbiorek barwnych i błyskotliwych fejletonów o kulturze i życiu polskiem w Królestwie, pisanych przez fejletonistę w wielkim stylu, który daje znakomite obserwacye, a wszystko widziane i słyszane, uogólnia barwnie lekko i przekonywująco. Podpatrywać umiał Brandeo znakomicie i niemniej znakomicie notował rzeczy słyszane. Mamy więc szeregi całe anegdot, charakteryzujących cenzurę rosyjską, jasno wyłuszczone przyczyny ogólnej depresyi społecznej w latach 80-tych i wreszcie ciekawe próby syntetycznej charakterystyki społeczeństwa pod względem politycznym, społecznym i towarzyskim.

Galicyi jeszcze wówczas Brandes nie znał, chyba ze słyszenia od swych przyjaciół w Królestwie. To też nie miejmy mu za złe, że scharakteryzował ją mniej więcej tak, jakby to był zrobił... król syamski, który w ubiegłym roku doktoryzował się w Oxfordzie na podstawie rozprawy o Polsce.

„Galicya — pisze Brandes — to uboga górska kraina; ludność jej korzysta ze swobód narodowych i obywatelskich. Śpiewa się tu pieśni polskie i miewa nieskończoną ilość polskich mów“.

Dopiero w r. 1898 przybył do Galicyi, a gościnność, jakiej zaznał we Lwowie, który go podejmował bardzo uroczyście, znalazła wyraz w fejletonach o Lwowie, drukowanych potem w duńskim czasopiśmie „Vagten“.

Są to anegdotki, ploteczki, wspomnienia, pełne kurtuazyi i ukłonv w stronę tych wszystkich, którzy wówczas ugaszczali znakomitego pisarza we Lwowie.

A jednak mimo tę charakteryzującą Brandesa efektowną powierzchowność, ta część dzieła stoi wyżej, niż cały szereg niezliczonych od w. XVIII. począwszy publikacyi turystycznych, rzec można o Polsce, od ks, Szulca do Dauchota, od p. Stäel do Leblond'ów.

Trzecia część pracy duńskiego krytyka poświęcona jest polskiej poezyi romantycznej.

To „essay“ Brandesa o romantyzmie polskim przystaje doskonale do jego naczelnego dzieła „Główne prądy w literaturze europejskiej XIX, wieku“ — mogłoby stnowić jego ostatni, szósty tom,

Nie będziemy tu szukać szczegółów nowych i syntez nowych, smutno byłoby nawet, gdyby Brandes musiał nam dopiero pomagać i odkrywał naszą literaturę.

Pisze więc Brandes o Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, rzucając w ogólnych rysach charakterystykę trójcy wieszczów, podkreśla stosunek romantyzmu do Byrona i Napoleona, zaznacza hamletyzm głównych jego bohaterów zachwyca się „Panem Tadeuszem“, zwąc go „jedyną udałą epopeą XIX. wieku“ itd.

Oryentacya ogólna doskonała. Pisarzowi, który tak znakomicie oryentował się w prądach literackich XIX. wieku, nie trudno było o zrozumienie istoty romantyzmu polskiego, który przecie wzrósł na podłożu europejskiem. Stąd porównawcze ustępy dzieła Brandesa mają do dziś swą wartość — choć pisane były lat temu 26 — i rozwijają horyzonty, jakich mu pozazdrościć może niejeden historyk literatury wyrobu krajowego.

A oto jak badacz literatury europejskiej kończy charakterystykę romantyzmu polskiego:

„Epoka ta ma tak wielką i wzruszającą powagę, jakiej nie znajdziemy w żadnej innej grupie literackiej w Europie, swym głębokim pato-

tem sądowym (hr. Skarbkiem) a kandydatem gminnym dr. Stesłowiczem. Na czele agitacyi endeckiej stali sędziowie pod przewodem naczelnika sądu, nie przebierając w środkach agitacyi.

Ci sami ludzie inspirują i prowadzą obecnie śledztwa przeciw obywatelom partyi przeciwnej, wzywając jako świadków niedawnych kolegów i wspólników swej akcyi agitacyjnej. Śledztwa te prowadzone z naruszeniem kardynalnych przepisów ustawy, ze świadomem wymuszaniem od obwinionych zeznań pod pozorem, że są świadkami, zwracane są z upodobaniem przeciw organom gminnym. Nie tylko tedy burmistrza i urzędników magistratu ściga zaciekłość partyjna, — nawet ludzie na najniższych stanowiskach budzą apetyty. To też opinia publiczna tutejsza zaniepokojona jest w najwyższym stopniu tymi stosunkami, zwłaszcza, że przy solidarnem postępowaniu organów sądowych nie łatwo skonstatować te machinacye, a powaga urzędu sędziowskiego i obawa zemsty zamyka usta wtajemniczonym.

Przy rozprawach końcowych dopiero udaje się poznać te manipulacye. Niedawno właśnie jedna z rozpraw w sądzie krajowym, we Lwowie przeprowadzonych, zdemaskowała taką robotę. Oto przed sądem stanął niejaki Macowicz, policyant gminny, oskarżony o wydarcie wyborcy karty do głosowania w celu udaremnienia udziału w głosowaniu, co jest zagrożone karą więzienia.

W śledztwie, prowadzonem przez tutejszego specyalistę dla spraw wyborczych, p. Ruczyńskiego, zeznał niejaki Ś l i p k o, agitator komitetu Skarbkowskiego, że widział, jak Macowicz w dniu wyborów wydarł przemocą kartę do głosowania niejakiemu Panule.

Ów Panula, 70-letni poważny gospodarz, jako świadek zaprzeczył temu kategorycznie, a sprostował, że Macowicz, jego siostrzeniec, pomógł mu odlepić w sali wyborczej kartę do głosowania od legitymacyi i kartę tę przypadkiem rozdarł. Panula zaznaczył przy tem wyraźnie, że chciał oddać głos za dr. Stesłowiczem. Przy konfrontacyi, zarządzonej przez tegoż p. Ruczyńskiego, obstawał mimo to Ślipko przy swojem twierdzeniu i powołał na to świadków. Świadkowie ci zaprzeczyli, aby w ich obecności miał miejsce fakt opisany przez Ślipkę. Zdawałoby się, że w tym stanie rzeczy sprawa pójdzie do kosza.

Tymczasem stało się inaczej; oto prokuratorya lwowska wniosła przeciw Macowiczowi akt oskarżenia o wydarcie karty na rynku na podstawie zeznań Ślipki, wbrew zeznaniom świadków.

Przy rozprawie jednak Ślipko z a p r z y s i ę ż o n y wyparł się poprzednich zeznań, oświadczył, że żadnego wydzierania karty na Rynku nie widział, co więcej, s t w i e r d z i ł p o d p r z y s i ę g ą, ż e i w G r ó d k u n i e z e z n a w a ł t a k, j a k w p r o t o k o l e n a p i s a n o. Naturalnie, że po tem zeznaniu zapadł wyrok uwalniający, ciekawa rzecz jednak, czy władze sądowe zajmą się zbadaniem tajemnicy zeznań owego Ślipki, czy zbadają, co było fałszywe: zeznania Ślipki, czy protokół i czy wynagrodzą niewinnie oskarżonemu jego przykrości i szkody.

Takich faktów wskazuje opinia publiczna mnóstwo, a szykany tutejszego sądu stały się już przysłowiowe. Najwyższy czas przeto, by władze sądowe zaopiekowały się tutejszem sądownictwem, aby ratowały powagę sądu i wprowadziły jakąś sanacyę tych stosunków, uwłaczających powadze sądownictwa.

---

sem równać się może z wielkimi tragikami Grecyi i Anglii...“

I tak z każdej karty dzieła Brandesa bije kult żywy dla idei polskiej, czasem powierzchowne są jego obserwacye i sądy, lecz zawsze szczere i entuzyastyczne jest ukochanie Polski idealnej. Romantycznym nawskróś duchem owiana jest ta książka duńskiego pisarza i ma też coś w sobie z entuzyazmu romantyków.

„Polska — czytamy — jest symbolem, symbolem wszystkiego, co najszlachetniejsi w ludzkości umiłowali i za co walczyli. W Polsce jest wszystko skupione: wszystko i najbardziej godne nienawiści i najwstrętniejsze i wszystko najpromienistsze i największej godne miłości; tu są przeciwieństwa życia ziemskiego odznaczone, jak na płaskorzeźbie; tu jest istota świata, jakby w ekstrakcie zawarta“.

Przypomina się „Kościuszko“ Micheleta i „słowa wieszcze“ ks. Lamenais'go, George Sand i „*Polenliteratur*“ z lat 1830.

Romantyczna jest książka Brandesa o Polsce, a my przezwyciężyliśmy już dawno romantyczne punkty widzenia na teraźniejszość i przyszłość sprawy polskiej.

Więc nuta jej brzmi nam dziś jak echo dawnych, minionych lat...

Umiemy jednak cenić jej wagę jaką miała dla Europy: Była jednym jeszcze doniosłym głosem sprawiedliwości.

Jest księga osobna w dziejach naszych, w której zapisano bohaterskie porywy jednostek z całego świata w obronie idei polskiej. Są w tej księdze imiona różnych narodowości i różnych zawodów, i są przewodnie nieraz duchy ludzkości.

Jerzy Brandes szczyci się zapewne myślą, że będzie do tej księgi wpisany,

ST. W.

Pomnożenie i reorganizacya policyi lwowskiej.

Na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 31. sierpnia 1911 r. pojawił się był wniosek — który też uchwalono — wzywający magistrat, aby postarał się o powiększenie bezpieczeństwa publicznego we Lwowie, przez odpowiednie powiększenie policyi. Wniosek ten spowodowała głośna sprawa przy ul. Długosza, która pociągnęła za sobą ofiarę w życiu ludzkiem. Później Rada m. ponowiła powyższe żądania z powodu zajść przy demonstracyi w sprawie Chełmskiej i zastrzelenia agenta Kuranta, przyczem podniesiono konieczność lepszego wykształcenia policyi. Prezydent miasta zajął się tą sprawą nadzwyczaj energicznie, zwołał kilka konferencyi, które doszły do pewnych pozytywnych rezultatów.

Sprawę tę na wtorkowem posiedzeniu sekcyi finansowej referował r. Bolesław L e w i c k i, który przedstawił przedewszystkiem pierwotne wnioski magistratu uchwalone przez sekcyę IV. Wnioski te streszczają się w przyjęciu do wiadomości gotowości rządu co do utworzenia trzech nowych komisaryatów policyi, na co gmina miałaby przeznaczyć 5000 kor. rocznie, dalej żądają powiększenia liczby żołnierzy policyjnych o 80 ludzi, z tem, że we Lwowie miałoby być 70 posterunków policyjnych, na co gmina dodawałaby po 20.000 kor. rocznie, domagają się powiększenia liczby agentów policyjnych, zaopatrzenia wojskowych w rewolwery, utworzenia stałej szkoły dla policyantów, zaprowadzenia wart sklepowych, używania policyi konnej do nocnego kontrolowania posterunków i dawania im w razie potrzeby pomocy, używania policyantów do pełnienia służby mniej więcej stale w pewnych stronach miasta, aby się z niemi obznajomili, wzmocnienia żandarmeryi w gminach podmiejskich i ścisłego jej porozumienia z policyą lwowską, wreszcie odniesienia się do Sejmu o utworzenie domu przymusowej pracy dla młodocianych przestępców.

Kiedy już ta sprawa była w znacznej części ustalona przez przygotowawcze instancye, nastąpił nagły zwrot w duchu zasadniczej reorganizacyi policyi lwowskiej, tak jak tego Rada m. od dawna żądała. Przekonano się bowiem, że zorganizowana przez rząd w miastach innych cywilna straż policyjna, zamiast — jak u nas — wojskowej, lepiej odpowiada zadaniu. Prezydent Neuman postarał się więc o dokładne daty, a otrzymawszy je, cofnął poprzedni referat i polecił r. mag. Zawistowskiemu wypracowanie na ich podstawie nowego referatu.

Referat ten, który r. B. Lewicki przedstawił sekcyi stwierdza, że Rada miasta uchwałą budżetową powziętą jeszcze w r. 1906, oświadczyła się za utworzeniem we Lwowie policyi miejskiej jednakże w r. 1908, ze względów finansowych odstąpiła na razie od tej sprawy, zaznaczając mimo to, że reorganizacya policyi jest konieczna i pilna. Wedle pierwotnego projektu Rady m. policya miejska miałaby być utrzymana z funduszów gminnych, a zajęci w niej byliby wysłużeni żandarmi i żołnierze. Gmina miałaby nad tą policyą kontrolę, a rozporządzałaby nią lwowska dyrekcya policyi, a nie władze wojskowe.

Jednakże rozrost miasta i brak bezpieczeństwa uczynił tę sprawę bardziej jeszcze naglącą, a zbliżyły ją do urzeczywistnienia informacye otrzymane przez p. Neumana. Referent podniósł, że obecna wojskowa policya jest mało wydatna, gdyż żołnierze pobierają żołd mało co wyższy niż zwyczajni wojskowi szeregowcy, a rekrutowani z szeregów armii regularnej w 2 roku służby są niedostatecznie wyszkoleni, zanim zaś nabiorą jakiejkolwiek wprawy, opuszczają służbę wtenczas kiedy im się 3 lata skończą. Idzie więc o zorganizowanie służby policyjnej na wzór innych miast austryackich. Mianowicie w Wiedniu, Pradze, Tryeście, Bernie i Lincu istnieje rządowa straż policyjno-rządowa. Żołnierze tej straży nie są w ścisłem słowa znaczeniu żołnierzami. Służą w niej wysłużeni żołnierze i żandarmi, odpowiednio płatni i zajęci stale, przyczem byt ich rodzin jest zapewniony, a do utrzymania ich przyczynia się rząd i gmina. Podlegają oni dyrekcyi policyi. We Wiedniu kosztuje policya ta 11 milionów koron, z czego gmina m. Wiednia pokrywa tylko 1 milion, a 10 milionów rząd... w Tryeście policya ta kosztuje 1,800.000 koron, z czego na gminę wypadało 180.000 kor., a więc 10 proc.; w Pradze na taką samą policyę gmina daje jeszcze mniej bo tylko 7 proc.

Jeżeli gdzieindziej taka policya jest możebna i spotyka się z uznaniem publiczności, to jest możebna i we Lwowie, gdzie powinno się ją zaprowadzić i to jak najrychlej. A gdyby nawet świadczenia gminy m. Lwowa z tego tytułu na policyę wzrosły o 50 prc. i zamiast 120.000 koron, jak dotąd, wyniosły tyle, co w Tryeście, t. j. 180.000 kor., to, zdaniem referenta, gmina winna się zdecydować na takie obciążenie budżetu. — Pod tym względem trzeba użyć poparcia posłów m. Lwowa. A gdyby wraz z tem utworzono trzy nowe komisaryaty, pomnożono liczbę ajentów i policyantów, utworzono warty sklepowe, to uczyniłoby się dla powiększenia bezpieczeństwa w mieście bardzo wiele, podczas gdy dotychczasowe wydatki na policyę są w znacznej części zmarnowane.

Referent r. Lewicki zakończył wnioskami, które żądają:

1) zorganizowania straży policyjnej we Lwowie;

2) oświadczenia rządowi, że gmina nie da nic na utrzymanie dotychczasowej wojskowej policyi we Lwowie i żąda powiększenia korpusu o 80 ludzi co najmniej;

3) domaga się najrychlejszego utworzenia cywilnej policyi na wzór Wiednia, Pragi, Tryestu i t. d., do czego gotowa jest przyczynić się takim samym wydatkiem, jak owe miasta;

4) domaga się powiększenia liczby ajentów policyjnych i zaopatrzenia policyantów w rewolwery;

5) utworzenia stałej szkoły dla policyantów;

6) zaprowadzenia wart sklepowych;
7) wprowadzenia nocnych patroli konnych policyantów;
8) pomnożenia żandarmeryi w gminach podmiejskich i współdziałania jej z policyą lwowską;
9) utworzenia 3 nowych komisaryatów, na co gmina dałaby 5000 koron rocznie;
10) odniesienia się do Koła polskiego, ministra dla Galicyi Długosza, posłów m. Lwowa i do rządu wreszcie o poparcie tych żądań.

Żądania utworzenia domu przymusowej pracy dla nieletnich przestępców, nie wstawiono do tych postulatów, gdyż XI departament magistratu odniósł się już w tej sprawie do Sejmu.

Referent zaznaczył w końcu, że ze względu na obecność p. Neumana nie podnoszono szczegółowo jego energii w przeprowadzeniu sprawy. Dodał jeszcze, że wnioski powyższe referował na sekcyi IV r. Maresch. W dyskusyi nad tą sprawą przemawiał jedynie prez. Neuman, który podniósł, że sprawa ta jest ważną nietylko ze stanowiska interesów miejskich, ale i ze stanowiska interesów państwowych. Lwów bowiem jest tak samo miastem pogranicznem, jak Tryest, choćby tylko ze względu na nie schodzące z porządku dziennego sprawy szpiegowskie, wymaga większej inteligencyi i wykształcenia zawodowego ze strony straży policyjnej. W rezultacie sekcya II wnioski referenta uchwaliła z tem, że sprawę pomnożenia liczby żołnierzy policyjnych i komisaryatów należy razem traktować ze sprawą zmiany wojskowej służby policyjnej na cywilną.

Prędko się to wszystko urzeczywistni?!

Sprawy miejskie.

Podatek od widowisk.

Miejski podatek od widowisk, który, jak wiadomo, pobiera się na cele publicznej dobroczynności, przyniósł w roku 1911 okrągłą kwotę 117.796 kor. 89 hal. czyli o 31.712 kor. więcej niż w r. ub. Sekcya finansowa Rady miasta na wniosek referenta dra Schleichera przyjęła ten wynik do wiadomości, przyczem na zapytanie r. dyr. Terenkoczego, referent wyjaśnił, że teatr miejski w tej sumie figuruje z kwotą 30.000 kor.

Dochody z opłaty wodociągowej.

R. dyr. Terenkoczy na ostatniem posiedzeniu sekcyi finansowej przedstawił wynik z poboru opłat wodociągowych za III. kwartał 1911 r. i stwierdził, że w tym czasie było płatnych należytości 599.816 kor., a ściągnięto 231.151 kor., tak, że zaległość wynosi 368.665 kor. Zaległość zatem w porównaniu z r. ub. wzrosła o 46.000 kor. Referent wniósł, aby to sprawozdanie przyjąć do wiadomości, z wezwaniem do magistratu, aby energicznie ściągał należytości wodociągowe. Wnioski referenta uchwalono.

Miejska łaźnia ludowa.

Miejska komisya dla sprawy łaźni ludowej zebrała się wczoraj na posiedzenie, by rozpatrzyć oferty przedsiębiorców. Zaznaczyć należy, że sprawa ta dopiero po 10 latach przechodzi w stadyum realizacyi, wtedy jeszcze bowiem r. Soleski zgłosił w tej sprawie na pełnej Radzie wniosek.

Marnotrawstwo grosza gminnego.

Na ostatniem posiedzeniu sekcyi finansowej przedstawiono wnioski magistratu co do zapłacenia kwoty niemal 10.000 K, bo 9.675 K pp. Silbersteinowi i Reinhanowi za skrawek 43 sążni kwadr. gruntu, odstąpione miastu przy sposobności budowy 3-piętrowej kamienicy u zbiegu ulicy Żółkiewskiej i Bożniczej. Referent r. Pieracki podniósł bowiem, że tę kwotę zapłaci się tylko przez przeoczenie odpowiedniego departamentu magistratu, gdyż panom wymienionym udzielono pierwotnie konsensu tylko na 2-piętrową kamienicę, z zastrzeżeniem, iż gdyby wybudowali 3-piętrową, mają odstąpić grunt wymieniony za darmo. W r. 1910 tymczasem właściciele wnieśli o konsens na 3-piętrową, a odpowiedni departament magistratu zapomniał w nim powtórzyć owe zastrzeżenie. Wesołość na posiedzeniu sekcyi wywołało ironiczne zapytanie r. Bol. Lewickiego, czy się nie udzieli komisyi w magistracie z tego tytułu remuneracyi?!

Tak marnotrawi się grosz gminn

KRONIKA.

Kalendarzyk:
Dziś we środę (14 lutego). Rzym.-kat. Walentego. — Grecko-kat. Trifona.
Wschód słońca o godzinie 6·57 rano, zachód o godzinie 4·38 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:
We środę dnia 14 bm. (wznowienie) „Romantyczka“, komedya w 2 aktach Stanisława Bogusławskiego. Zakończy „Szlachectwo duszy“, komedya w 2 aktach Jana Chęcińskiego.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś odbędzie się w sali stow. stolarzy, Piesza 2, wykład dra Z. Steisinga p. t. „Co to jest gruźlica (suchoty)?“. Początek o godz. 7·30 wieczór.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na sobotę przygotowuje teatr miejski premierę głośnej opery J. Masseneta pt. „Thais“, która obiegła wszystkie znaczniejsze sceny operowe europejskie, zdobywając sobie wszędzie sukces niepośledni. — Treścią tej opery, osnutej na tle znanej powieści Anatola France'a, są dzieje nawrócenia słynnej kurtyzany aleksandryjskiej Thais przez młodego mnicha-zenobitę Atanaela, który, dzięki potężnemu wpływowi i sile swej duszy, zdołał wyrwać Thais z objęć grzechu, ale sam drogo okupił to zwycięstwo nad grzeszną kurtyzaną, zapłonąwszy ku niej niszczącą spokój jego duszy miłością. — Treść tę rozprowadził librecista Ludwik Gallet w siedmiu obrazach. „Thais“ ukaże się na naszej scenie z udziałem całego niemal personalu operowego, z panią Ireną Bohuss (Thais) i van Hulstem (Atanael) na czele. Do opery sprawiono nowe, a nadzwyczaj efektowne dekoracye i kostyumy, a wogóle dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby i pod względem wystawy zewnętrznej zapewnić dziełu Masseneta trwałe powodzenie na naszej scenie. Szczegółową treść opery podają programy teatralne.

Z raju pruskiego. Wasyl Capek z Dźwiniarska w powiecie borszczowskim w Galicyi, pracował w Czerniowcach na Bukowinie w cegielni i zarabiał do 6 koron dziennie. Agent Lemberg namówił go do podróży do Prus za robotą. Z żoną pojechał Capek 2 czerwca z innymi Rusinami do Mysłowic do biura niemieckiej „Centrali robotników rolnych“, które go wysłało do Prus wschodnich do Budzisk w powiecie ządzborskim. Tam obok ordynaryi zarabiał 1 m. 40 fen. w czasie żniw, a w innym czasie 1 mk. dziennie, żona zarabiała 1 mk. 20 fen. we żniwa, a zresztą 80 fen. dziennie. Potem zmienił się właściciel majątku, co wywołało nieporozumienia, wskutek których robotnicy uciekli.

Ugodzono Capka do robót leśnych. Przedsiębiorca żywił go i kupował mu, co było potrzeba. Kiedy praca się skończyła, wyliczył przedsiębiorca, że Capkowi nic się nie należy. Przez trzy miesiące trzymany był Capek wraz z żoną w lesie, jak w niewoli i nie pozwolono mu zbliżyć się do ludności okolicznej. Uwolniony z lasu, pracował Capek w tartaku, a kiedy i tam pracy zabrakło, wyruszył z żoną pieszo w drogę powrotną do Galicyi. W poniedziałek dnia 5 lutego br. powiła Capkowa dziecko w Jabłonowie na ulicy. Zabrali ją w swój dom ludzie miłosierni, a podróż na razie przerwać wypadło.

Donosząc o tym fakcie, dodaje „Gazeta Toruńska“ zupełnie słusznie: Taki to raj znajdują Rusini galicyjscy w zachwalanych im nawet przez duchowieństwo własne Prusach. Cóż na to posłowie ukraińscy?

Kurs ratownictwa wodnego. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych postanowił przeprowadzić w kraju naszym przy strażach pożarnych organizacyę wodnych oddziałów ratunkowych do ratunku podczas wylewu i powodzi. Celem dokonania tego zamiaru przeprowadza Związek przedewszystkiem kurs ratownictwa wodnego dla instruktorów straży powodziowych czternastu powiatów, najpilniej tych organizacyi potrzebujących. Kurs odbędzie się w Haliczu w czasie od 15 do 31 lipca 1912, a kierownikiem jego będzie jeden z oficerów wykształcony w sztuce pionierskiej i w ratownictwie wodnem.

Listy telegraficzne mają wejść w życie z dniem 1-go kwietnia b. r. W sferach kompetentnych wyrażano obawy co do utraty pewnych dochodów za zwykłe telegramy i listy ekspresowe z chwilą zaprowadzenia listów telegraficznych, jednakowoż zdecydowano się je zaprowadzić. Nastąpiła też podwyżka ceny pierwotnie proponowanej. Cena zasadnicza wynosić będzie 60 hal. za 50 słów, każde dalsze słowo 1½ hal. „Listy“ wolno jednak będzie nadawać tylko od 7—10 wieczór, doręczenie nastąpi nazajutrz rano.

Nowy dramat. Jak się dowiadujemy p. Stefan Turski, znany Lwowianom autor wielu sztuk z życia miejskiego i podmiejskiego, wykończył obecnie nowy trzyaktowy dramat p. t. „Kolporter“. Jak sam tytuł wskazuje, dramat osnuty jest na tle życia tego typu brukowego, który każdy zna, nie zawsze jednak wie skąd wyszedł i wśród jakich warunków się rozwinął. Nie znamy treści nowego dramatu, lecz spodziewać się należy, że p. Turski z właściwą sobie erudycyą wyzyskał bogaty materyał. Nowy dramat ma być przeznaczony dla teatru miejskiego.

Z Politechniki. Rektorat lwowskiej Politechniki ogłasza konkurs na posadę konstruktora przy katedrze geodezyi wyższej i astronomii. Podania do grona profesorów należy wnosić najdalej do 20. marca b. r.

Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 2400 K będzie nadana przez grono profesorów na czas od 1. kwietnia 1912 do końca marca 1914.

Stowarzyszenie „Alliage“ we Lwowie. W roku 1909 rozwiązało namiestnictwo stowarzyszenie „Alliage“ we Lwowie z powodu przekroczenia statutowego zakresu działania. Ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych rekursu Bonifacego Hardego, dyrektora „Alliage“ nie uwzględniło i zatwierdziło rozwiązanie tego stowarzyszenia, przeto złożyło namiestnictwo cały majątek, pozostały po stowarzyszeniu, do depozytu sądu powiatowego sekcya I. (oddział VIII.) we Lwowie, który z edyktem z 20 stycznia br. ustanowił dra Ignacego Weina, adwokata we Lwowie, kuratorem tego majątku. Zamianowany przez sąd kurator ma dokonać likwidacyi i rozdziału majątku rozwiązanego stowarzyszenia.

O powtórzenie tej wiadomości uprasza się inne czasopisma krajowe.

A więc samobójstwa. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o tajemniczem zniknięciu J. Rotberga, sł. II. roku praw i o znalezieniu jego kapelusza nad stawem Pełczyńskim, dowiadujemy się, że podczas przeszukiwania stawu znaleziono wczoraj jego zwłoki. Powodem samobójstwa ma być podobno zawiedziona miłość.

Usiłowane samobójstwo. Bronisław Lewandowski, robotnik w fabryce „Leopolia“, mieszkający przy ul. Ogórkowej l. 4 zadał sobie wczoraj wieczorem w ul. Żółkiewskiej głęboką ranę nożem w brzuch w zamiarze samobójczym. Odwieziony do szpitala, podał, że ma niechęć do życia. Rana jego jest niebezpieczna.

Raut Ogniska kobiet i Klubu społeczno-naukowego. W sobotę dnia 24 lutego odbędzie się w salach Kasyna miejskiego raut z współudziałem kabaretu artystycznego „Piekiełko“ na rzecz budowy Og. „Domu kobiet“. Niezwykle liczne grono gospodyń dokłada wszelkich starań, aby zapewnić pełne powodzenie rautu. Pokup biletów ogromny. Małą ilość pozostałych biletów nabyć można w lokalu Ogniska kobiet, Brajerowska 14, między 11 a 1 przed południem i w księgarni p. Juffy'ego, ul. Kopernika 3.

Nowa organizacya służby pocztowej. W pierwszych dniach lutego b. r. odbyło się w Stanisławowie zgromadzenie tamtejszej służby pocztowej, na którem przyszło do skutku założenie grupy państwowego stowarzyszenia służby pocztowej. Przewodniczył podurzędnik pocztowy Altyński, referował

p. Cz. ze Lwowa, który w przeszło godzinnej mowie objaśnił obecnych o obecnej sytuacyi parlamentarnej — o potrzebie zorganizowania się i podtrzymywania idei solidarności, w końcu wezwał do przystąpienia do nowo założyć się mającego stowarzyszenia. Po nim zabrał głos prezes lwowskiej grupy pocztowej podurzędnik Wercharnicki, który zaznajomił zebranych z treścią statutu, jakoteż wskazał sposoby prowadzenia administracyi w stowarzyszeniu. Przystąpiono do wyborów i jednogłośnie wybrano prezesem podurzędnika Altyńskiego. Natychmiast wpisało się kilkudziesięciu członków.

Nadanie koncesyi na apteki. Namiestnictwo nadało prawomocnie magistrowi farmacyi, Mojżeszowi Józefowi 2 im. Ehrlichowi, koncesyę na samoistne prowadzenie apteki publicznej w Skolem, a magistrowi farmacyi Norbertowi Haberowi koncesyę na nową aptekę publiczną w Stryju.

Wielkie sprzeniewierzenie w kasie bukow. „Towarzystwa Czerwonego Krzyża“. Jak w swoim czasie donieśliśmy, wykryto w grudniu 1911. skutkiem rewizyi, zarządzonej z polecenia b. prezydenta kraju bar. Bleylebena w kasie Towarzystwa Czerwonego Krzyża nadużycia popełnione przez dyrektora kraj. urzędów pomocniczych Konstantego Zentę. Twierdził on, że majątek Towarzystwa w kwocie 100.000 koron odesłał do Wiednia do głównej kasy, a na dowód przedkładał recepis pocztowy na wysłane pieniądze. Jak się okazało recepis ten był sfałszowany. Zenta został aresztowany i przyznał się do sprzeniewierzenia sumy 60.000 koron.

W Poniedziałek 19. bm. odbędzie się przed tut. sądem przysięgłych wyznaczona na dni pięć rozprawa karna przeciw zasuspendowanemu dyrektorowi Zencie, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi 60.000 koron.

Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu kraj. p. Illasiewicz, oskarżać zast. prokuratora dr. Preminger, a bronić adwokat tutejszy dr. Juliusz Sternberg.

Proces kobiety-szpiega. Piszą nam z Przemyśla: Telefoniczne doniesienie o wyroku w procesie Trąmpczyńskiej uzupełnić należy tem, że zasądzona, po odsiedzeniu kary, wydalona będzie z granic Austryi. Orzeczenie znawców wojskowych, wydane w ciągu rozprawy, było następujące:

Podpułkownik Grandowski oświadczył, że Trąmpczyńska nie była jako szpieg szkodliwa, choć nią być mogła; niewiadomo przynajmniej o tem, żeby z jej postępowania jaka szkoda wynikła. Inteligencya oskarżonej oraz jej wiadomości wojskowe nie są tak wielkie, by pozwoliły przypuszczać iż byłaby zdolna do wykonania zadania, którego powierzeniem sobie się chełpi.

Por. Miszkiewicz oświadczył, że oskarżona ze względu właśnie na swą inteligencyę mogłaby być bardzo szkodliwa, jak zresztą każdy szpieg w danych warunkach może być szkodliwy.

Wilhelm Wundt, profesor uniwersytetu lipskiego, ojciec psychologii doświadczalnej, zamierza z końcem letniego półrocza ustąpić z katedry. Wundt liczy 80 lat i od r. 1875 jest zwyczajnym profesorem uniwersytetu lipskiego, W r. 1879 urządził on w Lipsku pierwsze laboratorym psychologii doświadczalnej, znajdując potem licznych naśladowców.

Zarządowi kawiarni „Splendid“ udało się po wielkich trudach pozyskać w przejeździe do Petersburga słynną francuską kapelę koncertową na kilka wieczorów dla Lwowa. Będzie to atrakcya niebywała, która od 16. b. m. pozwoli naszym melomanom spędzić miłe parę wieczorów.

KARNAWAŁ.

Dziś Bal Dublańczyków w Kasynie miejskiem.

15 b. m. Wielki bal kostyumowy na budowę szpitala „Czerwonego Krzyża“ i Tow. Dam dobroczynności w Filharmonii.

Bal techniczny „Bratniej pomocy słuch. polit“. w Kasynie miejskiem.

18 b. m. Artystyczny bal Związku studentów architektury, w salach Kasyna miejskiego.

Aptekarski wieczór karnawałowy w salach Strzelnicy.

19. b m. Zabawa taneczna lwowskiego Chóru Technickiego, w sali Domu katolickiego.

20 b. m. „Wielki wieczór wesołych ostatków“ w salach Sokoła II.

24 b. m. Raut „Ogniska kobiet“ i „Klubu społeczno-naukowego“ w salach Kasyna miejskiego.

„Lwowski Chór Techniczny“ zakończy tegoroczny karnawał wielką zabawą taneczną dnia 19. lutego w sali „Domu katolickiego“ przy ul. Gródeckiej. Ponieważ dziarski ten zespół pokaże, że nietylko dobrze śpiewać, ale i znakomicie tańczyć potrafi, przeto spodziewanem jest, że chcący miło spędzić wieczór, przybędą licznie. Bilety po cenie: familijny (3 osoby) K 10, wstępu K 4, akademicki K 2, — do nabycia w Lw. Chórze Technickim, Politechnika, zaś w dzień zabawy od godz. 9 rano przy kasie.

Sympatyczna nader zabawa zapowiada się na jutrzejszym balu techników, „Tow. Bratniej Pomocy słuch. Politechniki“. Jak nas z komitetu informują, udział w balu zapowiedziało wiele najwybitniejszych osobistości. Z dotychczasowych — bardzo dodatnich prognostyków wnioskować należy, że tegoroczny bal „Bratniej Pomocy“ odpowie znakomitym tradycyom technickich balów.

Jutrzejszy bal kostyumowy w Filharmonii, na rzecz Czerwonego Krzyża i Tow. Dam Dobroczynności, zbliża się, oczekiwany z gorączkową niecierpliwością. Wstęp na salę mają, jak wiadomo, bez różnicy ceny, także osoby niekostyumowane. Na punkt zborny grup kostyumowych przeznaczono lewy korytarz i połączone z nim pokoje, w których urządzono toalety dla pań i panów. Te ubikacye wraz z korytarzem na lewo od wejścia, są więc dla publiczności niekostyumowanej wykluczone. Grupy mają się gromadzić już o godz. 9-tej, tak, by pochód mógł wkroczyć na salę około godz. 10-tej. Porządek jego, jest następujący: 1) Rok 1830. Grupa ta będzie powitana polonezem. 2) Grupa „empire“. 3) Grupa „Louis XV“. 4) Grupa baroku i renesansu. 5) Grupa średniowiecza. 6) Grupa bajek. 7) Grupa dalekiego wschodu — Chin i Japonii. 8) Grupa wschodnia, stanowiąca właściwe „clou“ balu, z postacią Szeherazady (hrabina Potocka) otoczonej przepysznym orszakiem. Wejście każdej z grup oznajmią fanfary i zapowie herold. Następnie odbędą się stylowe tańce, poczem rozpocznie się właściwy bal.

KRONIKA KRAJOWA.

Gorlice.

Wyjaśnienie. Od naszego korespondenta z Gorlic otrzymujemy wyjaśnienie, że korespondencyą swą, zamieszczoną przed niedawnym czasem o ruchu karnawałowym, nie miał bynajmniej zamiaru ubliżyć paniom, które zajmują się sprswą równouprawnienia kobiet. Jeżeli niewinne uwagi korespondencyi wywołały nieporozumienie, w takim wypadku gotów nasz korespondent wyrazić z tego powodu swoje ubolewanie.

Stryj.

Zabawa Koła TSL. W niedzielę dnia 18. bm. urządza tutejsze Koło Tow. Szkoły Ludowej uroczyste rozbicie puszek, połączone z zabawą taneczną. Zabawa ta urządzana od szeregu lat, ma ustaloną opinię najlepszej ze wszystkich urządzanych w Stryju. I tegoroczny komitet dokłada wszelkich starań, by uprzyjemnić pracownikom na niwie oświaty ludowej i ich przyjaciołom tych kilka chwil poświęconych wspólnej rozrywce.

Opera.

Barytona van Hulsta zaangażowała dyrekcya naszej opery na szereg gościnnych występów. Śpiewał już w Cavalleryi, Pajacach i Rigolecie, miał śpiewać w Cyganeryi, atoli przedstawienie to odłożono, czy też zupełnie zdjęto z repertuaru celem lepszego przygotowania premiery „Thais“ Masseneta, w której van Hulst również wystąpi.

A więc na razie: Cavalleria, Pajace i Rigoletto. Istotnie, repertuar naszej opery, jest obecnie po prostu skandaliczny. Jak źle zaopatrzony gramofon, gra teatr nasz cztery kawałki: Cavallerię, Pajace, Toscę i Cyganeryę i tak ciągle w kółko. Tu i ówdzie dorzuca się ze względu na któregoś gościa Aidę, Rigoletto lub inną podobną nowość. Z Wagnera daje się czasem Lohengrina, ażeby chóry miały się sposobność „wysypać“. (Sypią się zresztą stale także w Pajacach). Oto strawa dla publiczności, żądnej i mającej prawo wymagać, by ją przecież zapoznać z rzeczami nowszemi, by kształcić jej smak muzyczny, by za drogie pieniądze usłyszała jeszcze coś prócz Alfia i Cania. Oto karm artystyczna podana publiczności przez jedyną w Galicyi operę, w czasach wcale obfitej produkcyi operowej.

Nie zdobyła się Dyrekcya na to, by z „Pierścienia Nibelungów“ utrzymać na repertuarze choćby jedną „Walkiryę“, stosunkowo najłatwiejszą część tetralogii, która stanowi już od szeregu lat stałą rzecz repertuarową nietylko wszystkich oper niemieckich, ale nawet co poważniejszych włoskich. Mozarta nie usłyszysz u nas na lekarstwo, tak samo Fidelia. Po cóż zresztą wyliczać dalej? Nie spisałbym tego na arkuszu.

Podobnoś niema śpiewaków dla tych wszystkich rzeczy. Istotnie, bajeczna pomysłowość i zręczność kierownictwa teatru, która repertuar stosuje do sił, jakie mu się podobało zaangażować, a nie angażowanie ich do repertuaru. To samo da się powiedzieć o chórach i orkiestrze. Żadnego odświeżenia, żadnej poprawy jakości — przeciwnie, widoczna i zaprzeczyć się niedająca dekadencya.

Zarzuca mi, że piszę to niemal w wilię nowości. Alež nie idzie o to, czy w ciągu sezonu wystawiono jedną lub nawet dwie nowe opery. Idzie o repertuar, o ogólny kierunek artystyczny, o zapoznanie publiczności z moderną, o kształcenie jej smaku. Ale pocóż mówić o modernie, skoro stare i najstarsze arcydzieła leżą zupełnie odłogiem na rzecz „Cavallerii“ i „Pajaców“.

I nie pomoże nic, że p. van Hulst — stwierdzam to chętnie — jest doskonałym artystą, że wszystkie swe partye i śpiewacko i aktorsko podał znakomicie i że p. Szymanowska z powodzeniem przypomniała się publiczności w „Rigolecie“. Najprzód dzieło, potem ogólne jego wykonanie, a potem dopiero śpiewak. A tak lichy repertuar, tak słabe na ogół wykonanie, takie bez wszelkich wytknięć artystycznych kierownictwo, jakie jest obecnie w naszej operze, nie wiem istotnie, czy pamiętają deski lwowskiego teatru.

—n—n

NADESŁANE.

PRZEGLĄD KOBIECY.

O program „Związku równouprawnienia kobiet“.

Na posiedzeniu organizacyjnem „Komitetu obywatelskiego kobiet“, którego powstanie jest dowodem rozwijających się nieporozumień w łonie młodego ruchu kobiecego, podnoszono zarzuty przeciw programowi „Związku równouprawnienia kobiet“, które wymagają przedmiotowego omówienia. Najważniejszym był zarzut wrzekomej ciasnoty programu, który to program dla rozwoju Związku jest kwestyą pierwszorzędnego znaczenia. „Program Związku jest za ciasny“ — powiedziano. — Rozpatrzmy go więc ze spokojną objektywnością.

Naczelnym celem swoim uczynił Związek dążenie do uzyskania równouprawnienia kobiet w najważniejszej dziedzinie życia, to jest politycznej. Zniesienie niesprawiedliwych ograniczeń i praw wyjątkowych, stosowanych przeciw kobiecie, głównie z tytułu jej płci, zapewnienie jej należnego miejsca w społeczeństwie przez wywalczenie dla niej praw obywatelskich — oto olbrzymie zadanie Związku naszego, na którego wykonanie nigdy za wiele sił, ni czasu, mieć nie będziemy.

Historya ruchu kobiecego zarówno w Ameryce, jako jego kolebce, jak i w Europie, wykazuje, że zdobycie praw obywatelskich stało zawsze na naczelnem miejscu w programie związków kobiecych, że było gwiazdą przewodnią całych pokoleń kobiecych, oraz nieustraszonych pionierek, walczących ze swą armią siostrzaną o wyższe formy życia dla płci swojej.

Zuzanna Anthony, zwana dla swej nadzwyczajnej odwagi i zwycięskich pochodów „Napoleonem ruchu wyzwoleńczego kobiet“ — przysięgła, że nie spocznie, „dopóki podpis kobiety na petycyi nie będzie miał tej samej wagi, co podpis mężczyzny“. Przysięgę taką złożyła była, patrząc z galeryi parlamentu Stanu New York, jak rzucono na ziemię i wyśmiewano petycyę kobiet, opatrzoną za jej staraniem 28.000 podpisów, a domagającą się prawnego uregulowania sprzedaży trunków alkoholowych w państwie. Petycyę kobiet rzucono na ziemię, a następnie do kosza, załatwiając równocześnie przychylnie wiele mało znaczących petycyi, wniesionych przez skromne organizacye męskie. Ten fakt znamienny otworzył oczy samej Zuzannie, oraz kobietom w Ameryce na to, co jest najważniejszą zdobyczą dla dźwigającej się warstwy, czy klasy w narodzie.

I odtąd aż do 86 roku życia pracowała Zuzanna Anthony z wytężeniem i ze skutkiem nad zdobywaniem praw wyborczych dla kobiet, powtarzając często pierwotne zaklęcie: „Nie spocznę, dopóki podpis kobiety na petycyi nie będzie miał tej wagi, co podpis mężczyzny“. A nastąpi to wówczas, gdy kobiety zdobędą równe prawa wyborcze, zasiędą w izbach prawodawczych i na krzesłach ministeryalnych, gdy wola ich nabędzie mocy powszechnie obowiązującej, czyli stanie się prawem.

Zeszłoroczny kongres w Sztokholmie zwołany przez „Międzynarodową Federacyę narodowych związków równouprawnienia kobiet“, liczącą dziś z górą 10 milionów członków i mieszczącą w swem łonie najwybitniejsze kobiety epoki, zakończono następującą rezolucyą: „Dopóty my, kobiety, wylewać będziemy łzy gorzkie i daremne nad losem własnym i rodzin naszych, dopóki nie zdobędziemy kartki wyborczej!“

Demonstracyjny pochód kobiet angielskich przed parlamentem londyńskim w czerwcu 1910 roku mówił o dziesiątkach lat, straconych we więzieniu przez bojownicze równouprawnienia! Rozliczne prawa, wydane przez kobiety Finlandyi, Australii i 11 Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. a otulające swemi dobroczynnemi skrzydłami odrazu miliony istnień, potwierdzają najlepiej ważność tego dążenia kobiet.

Wskazuje na to również stanowisko Lloyda Georgea, jednego z najwybitniejszych mężów stanu w Anglii, który twierdzi, że wprowadzenie kobiet do parlamentów europejskich sprowadzić może rozbrojenie lub osłabienie impetu wojennego państw współczesnych.

„Polski Związek równouprawnienia kobiet we Lwowie“ rozwija się tedy według wzorów i wytycznej wielkiego, wszechświatowego ruchu kobiet i stanowi z nim harmonijny zespół z zachowaniem odrębności w taktyce i narodowych dążeniach. Ten zespół ideowy z całością ruchu kobiecego to nasza dusza wspólna, której siła najsłabsze serca kobiece godnością swą dźwiga i najlichsze od znikczemnienia w gnuśnej bierności ochronić zdolna.

Cel taki, a nie inny, jako cel naczelny — stworzyła obudzona w kobiecie moralna potrzeba życia w wolności pod prawem i przekonanie, że praca istot, pozbawionych praw politycznych, praca niewolnic społecznych nie może być tak twórczą w wielkiem tego słowa znaczeniu i nigdy nie powiedzie na szczyty! Dusza kobiety musi mieć otwartą dla siebie drogę ewolucyi w nieskończoność, jak ją ma otwartą dla siebie dusza mężczyzny.

To są podwaliny, na których ruch kobiecy musiał się z natury rzeczy oprzeć i one to nadały mu jednolitą świadomość i ujęły go w ramy procesu dziejowego.

Praca każda jest faktem życiowym i jest wobec współczesnych, jakoteż przyszłych pokoleń zasługą nie do odparcia. Zasługa pracy jednak nie wystarcza. Widzimy to na wiekach niewolnictwa, potem na wiekach feudalnego ustroju, jak również i na dzisiejszym okresie kapitalistycznym. Nieobliczoną moc pracy mają poza sobą owe miliony wydziedziczonych, podobnie jak całe góry pracy wieśniaczek wszystkich wieków wzniesione zostały przez istoty niewłasnowolne, praw politycznych pozbawione,

Praca powinna być — jak wód krążenie w naturze — w sobie zamknięta: od wolnego człowieka wychodzić i do wolnego powracać.

Zapatrywanie więc, że dola i niedola każdej dźwigającej się warstwy zależy od zdobycia przez nią praw obywatelskich, stanowi słusznie podstawową ideę wszystkich systematów społecznych. „Stwórzcie nowy porządek, nowe środowisko, a dożyjecie cudów!“ — pisał sławny socyolog i reformator, Robert Owen.

Ta wiara w niepomierne znaczenie praw obywatelskich cechuje wszystkie wielkie ruchy społeczne dawnych czasów, jak i dni dzisiejszych, a więc ruchy niewolników, wolnych proletaryuszy i ludu wiejskiego.

Otóż w programie Związku „Równouprawnienia kobiet“, którego jasne zrozumienie posiada pierwszorzędne dla ruchu kobiecego u nas znaczenie, — odnajdujemy właśnie w skromne ramy statutu zamknięte płomienne wołanie o równość praw dla kobiety.

Odpowiada ono młodzieńczej epoce, budzącej się do pełniejszego życia, połowy ludzkości, a wynika z tęsknoty do tych czasów, kiedy kobiety będą mogły być podmiotem w państwie i społeczności, gdyż dotychczas czuły się i były zawsze tylko przedmiotem.

W programie Związku leży też etyka przyszłego życia kobiet, które cechować mają dwa zadnicze dążenia: ku sobie i ku całości świata.

Wzrastająca niezależność kobiet odsłoni ich wartość w społeczeństwie i uwydatni tę, zakrytą dotąd, stronę osobników żeńskich i doprowadzi do współbrzmienia ich osobowość prywatną z osobowością społeczną w głębiach życia.

Z programu Związku wynika też zasada solidarnego i harmonijnego współdziałania wszystkich kobiet danego społeczeństwa bez dysonansów rasowych, narodowych, klasowych, wyznaniowych czy partyjnych. Wszystkie kobiety bowiem, jako jednakowo pokrzywdzone w prawodawstwie, ku jednemu celowi zdążać mogą i winny, popierając się wzajemnie na drodze ku jego osiągnięciu.

I jeżeli ruch kobiecy polski słabo się dotąd rozwija, to głównie dlatego, że zasadnicza idea ruchu kobiecego nie stanęła dość jasno przed oczami naszemi. W Anglii i Szwecyi celowi temu poświęcają się kobiety w zupełności i ofiarowują mu swój czas, swoje siły i życie, ponieważ uważają go za ideał najwyższy, a możliwy do osiągnięcia, za ideał, który jeden zdolen jest popychać świat kobiecy do coraz wyższych przeobrażeń.

Ten sam proces dokonać się musi i u nas. I my musimy w sobie wyrobić przeświadczenie, na spokojnem badaniu życia oparte, że ruch za uzyskaniem praw obywatelskich jest podstawowy i konieczny i że po tej drodze postępowały wszystkie ewolucye historyczne.

Należy pojąć, że ruch kobiecy, ujawniany na całym świecie, a u nas dopiero zapoczątkowany, jest procesem dziejowym pierwszorzędnego znaczenia i że Związek równouprawnienia, — a nie żadne inne zrzeszenia kobiece — stoi w ognisku tego życiowego procesu u nas i wszędzie.

I jeżeli mamy, jako Związek polski, zająć w narodzie i federacyi międzynarodowej kobiet miejsce, odpowiadające świetności dziejowej Polski i jej kulturze, to z pominięciem wszelkich osobistych porachunków, programowych sporów i konkurencyjnych wystąpień — starać się powinniśmy o jak najszybszy rozrost Związku naszego.

Myśl świadomego zjednoczenia się wszystkich kobiet pod naczelnym sztandarem Związku, powinna zapuścić głębokie korzenie w nas i to właśnie dlatego, że program Związku z natury rzeczy skupia w sobie, jak w ognisku soczewki, wszystkie równocześnie pierwiastki każdej poszczególnej organizacyi kobiecej i jednoczy się z każdą z nich, w ostatecznym a wspólnym celu, jako w wielkiem prac i ideałów zlewisku,

MARYA GERŻABKOWA.

Jeszcze słów kilka o „Tow. budowy domu dla słuchaczek szkół wyższych we Lwowie im. E. Orzeszkowej“.

W ostatnim numerze „Przeglądu kobiecego“ ukazał się artykuł, nad którym społeczeństwo, a przedewszystkiem kobiety, nie powinny przejść do porządku dziennego.

Przed kilku laty powstała myśl zbudowania domu dla słuchaczek szkół wyższych; dzielne nasze dziewczęta zabrały się odrazu gorąco do pracy, a sfery uniwersyteckie poparły te usiłowania, tylko nie dopisało — społeczeństwo. Czyżby nie było u nas zrozumienia, że dom taki jest dla dziewcząt jeszcze znacznie potrzebniejszy, niż dla chłopców, czyż naprawdę nie widzimy, że te pierwsze pionierki nowej zorzy kobiecej, to po trochę bohaterki, którym pomódz trzeba. Pokonują różnorakie przeszkody, walczą z przesądami otoczenia, częstokroć profesorów i kolegów, a jako kobiety narażone są na różne nieprzyjemności. Pomijając tę okoliczność, że gdy wreszcie skończą studya i posiędą wszystkie patenty, zaczyna się na świecie walka o chleb, który kobiecie tak ciężko zdobyć.

Nie potrzeba chyba dowodzić, jakiem ułatwieniem byłby dla słuchaczek własny dom, tani a miły swój dach nad głową.

Czcigodny przewodniczący Towarzystwa, prof. Kallenbach wyraził się na walnem zgromadzeniu z żalem i goryczą, że galicyjskie społeczeństwo nie zrozumiało potrzeb swych córek i że przyjdzie chyba zwrócić się do innych zaborów o pomoc.

Ciężki ten, a zupełnie uzasadniony zarzut, boleśnie dotknął wszystkich obecnych i sądzę, że tu może nie tyle zła wola naszego społeczeństwa zawiniła, ile raczej jakaś dziwna apatya, z jaką odnoszą się u nas wszyscy do spraw kobiecych. I tu przedewszystkiem ponoszą winę same kobiety!

Sprawozdanie wykazuje, że członkiem wspierającym Towarzystwa jest tylko Związek równouprawnienia kobiet we Lwowie, a gdzież są wszystkie inne Stowarzyszenia kobiece? Jest ich we Lwowie przecież kilkadziesiąt! Czyż żadne nie poczuwa się do obowiązku popierania usiłowań studentek! Wszak tu idzie o nasze córki!

Między członkami nadzwyczajnymi naliczyłam nazwiska 20 (!) kobiet, a powinno ich być tysiące!

I zrozumiałem się staje żal i gorycz młodej autorki „Przypomnienia“, że pierwsze a najważniejsze potrzeby młodzieży żeńskiej nie znalazły oddźwięku wśród ogółu. Nadzieje jej wyrażone w końcowym ustępie, powinny w najbliższym czasie ziścić się i znaleźć echo wśród czynników kompetentnych, jak Sejm i Rada miejska, wśród wszystkich Stowarzyszeń kobiecych i u całego ogółu, który zrozumieć powinien, że taka instytucya humanitarna nie może opierać się na pracy

jednostek, ale musi znaleźć wydatną pomoc u społeczeństwa, które ma obowiązek popierać ją.

Oby po najbliższem W. Zgromadzeniu z młodego pióra spłynęły nie słowa goryczy, ale podzięki i wdzięczności dla ogółu, który ze swej strony, oby jak najprędzej zrozumiał, że sprawę tę trzeba poprzeć gorąco i wydatnie.

MELANIA BERSONOWA.

Ruch kobiecy za granicą.

Elisa Deutsch w Charlottenburgu jest w gminie Wielkiego Berlina pierwszą urzędową rzeczoznawczynią w sądzie handlowym. Pierwszym jej czynem było orzeczenie, że powinno się przedłużyć czas nauki dla dziewcząt i że powinny one odpowiadać co do fachowego przygotowania i praktyki tym samym wymogom, co chłopcy. Orzeczenie to zostało przekazane komisyi.

Msr. Leona Wells została tajną sekretarką w departamencie wojny w Stanach Zjednoczonych.

Miss Kate Barnarel w Stanie Oklahoma w Ameryce jest sekretarką stanu, zajmuje się zarządem więzień, domów poprawy, zakładami humanitarnymi dla dzieci, dla ubogich, dla ciemnych i t. d. Jest ona w randze ministra.

Dolno-austryacki Sejm zniósł zakaz wychodzenia zamąż dla nauczycielek wiedeńskich. Zeszłego roku uchwalono zakaz ten utrzymać; stało się to na życzenie posłów wiejskich.

Z tego wynikła ustawa tak komiczna, że nauczycielka koło Wiednia zamąż wyjść nie może, podczas gdy jej koleżanka w Wiedniu ma do tego prawo. Mamy nadzieję, że taka anomalia długo nie potrwa.

Alwina Tettenborn jest pierwszą kobietą w Niemczech, która zdała doktorat na wydziale prawniczym. Tytuł jej pracy doktorskiej jest: „Międzynarodowy sąd rozjemczy na podstawie konwencyi w Hadze".

W Opawie powołała Rada gminna dwie kobiety do działu aprowizacyjnego. Głównem ich zadaniem ma być studyowanie stosunków targowych i zainicyowanie ulepszeń w tych kierunkach.

W Anglii w mieście Bath wygłosił na publicznem zgromadzeniu Lloyd George mowę, poświęconą głównie prawu wyborczemu kobiet. Twierdził, że gdyby kobiety miały prawo wyborcze, byłoby znacznie mniej wojen w świecie. Prezydent ministrów Asquith zapowiedział na przyszły rok przedłożenie o prawie wyborczem dla mężczyzn. Lloyd George zaleca dodatek o prawie wyborczem kobiet na szerokich, demokratycznych podstawach.

Amerykańskie sufrażystki wysłały trzy z pomiędzy swych przywódczyń w podróż po świecie, w celu agitowania dla sprawy kobiecej. Są to: msr. Carie Chapman Catt prezydentka międzynarodowego Związku dla praw wyb. kobiet, mrs. Amelia Cameron i Mary Garett Hay, z Europy przyłącza się do nich dr. Aletta Jacobs z Amsterdamu, przywódczyni holenderskiego Związku. Celem podróży jest obudzić ruch i założyć organizacye tam, gdzie ich jeszcze wcale nie ma, nawiązać zaś stosunki i agitować w miejscach gdzie jest słaby. Podróż ta obejmie poł. Afrykę, Australię, Siam, Chiny, Japonię i Indye.

P. Knobelsdorff córka generała otrzymała tytuł inżyniera na politechnice w Charlottenburgu, na oddziale architektury. Jest to pierwszy inżynier kobieta w Niemczech.

Związek równouprawnienia kobiet wystosował pismo do Rady miejskiej, w którem prosi o sprawiedliwy rozdział dodatków, przeznaczonych dla nauczycieli i nauczycielek, którzy przez 25 lat z rzędu pracowali przy szkole lwowskiej. — Dodatek ten otrzymać ma 6 nauczycieli i 4 nauczycielki, pomimo tego, że jest więcej nauczycielek, niż nauczycieli. Związek ma nadzieję, że Rada miejska sprawy tę rozpatrzy i rozsądzi sprawiedliwie.

Literatura i sztuka.

(SJ). **Szymański Jan.** Poezye. (Kraków. Gebethner i Sp. 1912).

Czytelnikom swoim daje autor taką radę:

„Nie pytaj: Ktom zacz i kim jestem?
Bo ci odpowiem jeno słów szelestem,
Ale się w rysy zagłębiaj oblicza
Jedynie ono dobitnie wylicza
Ilość i jakość życiowego dłuta,
Okazując materyał, z którego wykuta
Duchowa postać — w mowie ogromnie
[zwodnicza".

We wstępie wyznaje Szymański, że „gnuśne bagnisko powszedniości" zatraca wszelki żywy prąd twórczy, że dziś budzą tylko śmiech pracownicy idei, że szalony chyba, „kto śpiewa i marzy wśród martwej ciszy społecznych cmentarzy".

Pieśń jednak, poczęta w samotności jest borykającemu się z życiem i społeczeństwem otuchą, co znaczy pewnie, że człowieka powraca znów środowisku, nową uzbrojonego siłą. Dla Szymańskiego wydaje mi się to powrotem do siebie samego. Miejsce jego na polu walki polega na stępianiu ciosów „życiowego dłuta" i niweczeniu ich. A poezya jest dla niego prześcieradłem, na którem może usnąć, niezrozumiałym dłań czadem przybity. Będzie się z niego podnosił coraz bardziej zbolały, swoje własne oblicze coraz bardziej zatracający. Dlatego sądzę, że dalsze służenie poezyi jest bezpłodne.

Nowiny z malarstwa. Bronisława Rychter Janowska wykonała w Warszawie wespół ze Stanisławem Janowskim ogromnych rozmiarów kompozycyę, zdobiącą klatkę schodową domu Kiślańskiego w Warszawie. Jest to sukienna aplikacya, a treścią jej są sceny figurowe z epoki Ludwika XVI., rozgrywające się na tle zieleni parkowej, a do których wchodzą piękne panie i panowie w pudrowanych perukach.

Stefan Bagieński, batalista i ilustrator, wystawił w Warszawie w salonie artystycznym Richlinga cykl sześciu obrazów pt. „Koniec epopei". *Leitmotivem* cyklu jest postać Napoleona, a nadto wojsko polskie i ks. Józef Poniatowski w kampanii r. 1812. Krytyka wyraża się o dziele Bagieńskiego z wielkiem uznaniem.

Zefir Ćwikliński urządza wystawę swych obrazów w Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

O poezyi Gilaków podaje cennych kilka uwag, objaśnionych przykładami, Bronisław Piłsudzki w kwartalniku etnograficznym „Lud". Autor znany jest z licznych swych prac etnograficznych, dotyczących Gilaków, Oroków i Ajnów, ludów, zamieszkujących bądź Sachalin, bądź przyległy kraj nadamurski. Prace te drukowane były swego czasu w pismach zagranicznych niemieckich i angielskich. Obecny zbiorek, będący odbitką z wspomnianego kwartalnika, zawiera próbki poezyi lirycznej.

Łuniński E. dr. Napoleon (Legiony i Księstwo Warszawskie), Warszawa 1911.

Wydawnictwo p. Łunińskiego wzorowane na analogicznem wydawnictwie francuskiem prof. Dayota pt. „La Renaissance en France" daje nam mnóstwo reprodukcyi, obrazów, rysunków, sztychów, rycin tak wybitniejszych osób, jak i ważniejszych wydarzeń w Polsce za czasów Napoleona. Jest to szereg obrazów po raz pierwszy reprodukowanych, p. Łuniński bowiem z wielkim nakładem trudów i pieniędzy — robił poszukiwania do tego wydawnictwa po całej Polsce. Zebrał też pokaźną ilość dzieł tak pędzla francuskiego, jak i, co ważniejsza, wiele bardzo dzieł polskich — do każdego też dodał objaśnienie — a ponieważ obrazy idą koleją historyczną — więc w ten sposób mamy w postaci bardzo pięknej i plastycznej, ogólny przegląd dziejów Polski z doby napoleońskiej. Zbiór taki jest nietylko bardzo pożyteczny ze względów naukowych — ale jest również miłem wspomnieniem i dla naszej publiczności, która w nim znajdzie podobizny nie tylko swoich wielkich dowódców, jak ks. Józefa, Dąbrowskiego, Kościuszkę, Kniaziewicza, Godebskiego, bitw pod Raszynem, Sandomierzem, Lipskiem, Sommo-Sierrą, ale i tych mniej znanych, a jednak wielce zasłużonych bohaterów, jak Niegolewski, Kicki, Turno Hornowski i w. i. *(dr. B. P.)*

Ostatnia poczta.

— **Wylew Popradu na Węgrzech.** Rzeka Poprad wskutek zatorów wystąpiła z brzegów i zalała część miejscowości Palocsa. Także z wielu innych miejscowości donoszą, że wylewy wyrządziły znaczne szkody.

— **„Nieco" spóźniona demonstracya.** Z Hagi donoszą w sprawie znanego zajścia przed ambasadą niemiecką, że „demonstrującym" był jakiś urzędnik kolei w Transwaalu, Denpers. Stracił on posadę wskutek wojny boerskiej. Oświadczył obecnie, że chciał zaprotestować przeciw temu, że cesarz niemiecki nie interweniował w wojnie boerskiej. Nie ulega wątpliwości, że urzędnik ów jest umysłowo chory.

— **Samobójstwo z rozpaczy po utracie dziecka.** W Warszawie na cmentarzu powązkowskim pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru znany przemysłowiec Izydor Meisner. Powodem samobójstwa była rozpacz z powodu śmierci 15-letniej córki.

— **Strajk demonstracyjny na uniwersytecie Jagiellońskim.** Stosownie do uchwały onegdajszego wiecu słuchacze nie przybyli wczoraj na wykłady przyrodnicze na uniwersytecie Jagiellońskim. Dziekan wydziału filozoficznego prof. Morozowicz nie wrócił jeszcze z Wiednia, dokąd udał się w niedzielę w sprawie obsadzenia katedry botaniki.

Dziennikom krakowskim udzielono z kompetentnej strony wyjaśnień, że wydział filozoficzny od końca roku szkolnego 1909/10 czynił gorliwe zabiegi o obsadzenie katedry botaniki. W budżecie państwowym na rok 1912 znajduje się pozycya 15.000 kor. na urządzenie nowego laboratoryum botanicznego, gdyż prof. Raciborski objęcie katedry uczynił zależnem od utworzenia nowego laboratoryum.

— **Ucieczka bankiera warszawskiego.** Szef banku firmy Rawicki i Sp. w Warszawie. B. Rawicki, znikł w zagadkowy sposób. Według zasięgniętych informacyi uprawiał on bardzo ryzykowną grę na giełdzie i stracił przeszło 300.000 rubli. Poszkodowani są prywatni depozytaryusze, a na giełdzie drobni spekulanci i kulisyerzy. Poważniejsze firmy nie były ze zbiegiem w żadnych stosunkach.

— **Śladem H. K. T.** Z Petersburga donoszą, że onegdaj otwarto tam Tow. zachodnio-rosyjskie, powstałe z inicyatywy nacyonalistów kresowych. Program jego polega na tem, by „miastom zachodnio-rosyjskim" nadać oblicze rosyjskie. Towarzystwo stawia sobie za cel podniesienie ekonomiczne ludności rosyjskiej na kresach. Następnem zadaniem Towarzystwa będzie rozważenie kwestyi litewskiej i białoruskiej, oraz zajęcie się „mazepiństwem" i sprawą kultury niemieckiej na Rusi, wreszcie śledzenie zagadnień narodowościowych w Galicyi (!).

— **Za obrazę czynownika.** Z Petersburga donoszą, że redaktor „Rieczy", Elkin, skazany został na 5 miesięcy za obraźliwy artykuł, zwrócony przeciw byłemu gradonaczalnikowi Odessy Tomaszewowi.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Ekonomista.

Przegląd giełdowy.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“*).

Wiedeń, dnia 12 lutego

Polityka handlowa i celna w Niemczech. Odnowienie traktatu handlowego z Austryą. Zwyżka cen żelaza. Obciążenie przemysłu austryackiego. Wspólna cecha bilansów bankowych. Lokacya kapitałów banków prywatnych. Widoki rozwoju banków. Obniżenie stopy w banku angielskim. Zmiany dyskonta angielskiego. Zniżka dyskonta francuskiego. Walka o powiększenie eksportu cukrowego. Kontyngen Rosyi. Stanowisko innych państw. Węgierski wniosek pośredniczący. Niemcy wobec żądań Rosyi. Bilans amerykańskiego trustu stalowego.

Mowa tronowa, którą wygłosił cesarz Wilhelm przy otwarciu pierwszej sesyi nowowybranego parlamentu niemieckiego świadczy o tem, że on sam, jakoteż jego doradcy mało mają zrozumienia dla potrzeb obecnej doby. Już same walki wyborcze toczyły się pod znakiem problemów gospodarczych, a wobec wyniku wyborów wydaje się prawdopodobnem, że prócz kwestyi gospodarczych inne nie zostaną przez Izbę zadawalająco załatwione. Lecz z mowy tronowej wynika, że mimo to stanowisko miarodajne dla niemieckiej polityki handlowej i celnej, nie ma być zmienione. Być może, że to nie pozostanie bez wpływu na stosunki austryackie, a to z tego względu, że — o ile nie dojdzie do rozwiązania parlamentu Rzeszy — ta właśnie Izba będzie musiała odnowić traktaty handlowe, a zatem i traktat z Austryą. Wobec tego, że w Niemczech nie będzie można znaleźć większości, któraby przeforsowała zaniechanie systemu ceł ochronnych, przypuszczać należy, że także w Austryi pozostanie nadal wszystko niezmienione.

Kartel żelazny znajduje się rzekomo w położeniu trudnem i był zmuszony do podniesienia cen żelaza o półtorej korony za cetnar metryczny, przez co nakłada się konsumentom nowy ciężar. Tego postępowania nie można uzasadnić ani zwyżką płac robotniczych, ani zmniejszeniem produkcyi, lecz wytłumaczyć się da jedynie polepszeniem sytuacyi w Niemczech, skąd konkurencya staje się nieprawdopodobną. Dla tych gałęzi przemysłu austryackiego, które konsumują żelazo zwyżka cen stanowi niemiły ciężar.

Ogłaszane obecnie bilanse banków jedną mają cechę wspólną: widoczny jest wpływ ciasnoty pieniądza na koszta odsetek. Eskont wekslowy został wprawdzie odsunięty na plan drugi wobec Banku austro-węgierskiego, banki prywatne zużytkowały swe pieniądze po znacznie wyższej stopie w kontokorencie i reporcie giełdowym a powodzenie było tak wielkie, że wszędzie osiągnięto znaczną nadwyżkę w porównaniu z rokiem poprzednim. Dokonane zwiększenia kapitału poszczególnych banków dały wyniki świetne, a nowe środki zostały znowu zużytkowane przeważnie w interesie bieżącym do finansowania dawnych i nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Banki rozwinęły się świetnie przy tak wysokiej stopie procentowej, a wobec tego, że utrzyma się ona w najbliższych latach, mają też najlepsze widoki na przyszłość. Sfery, którym potrzeba pieniędzy, jak przemysł, handel i giełda i nadal poniosą koszta ekspanzyi banków. Nie dziw zatem, że banki przeważnie przyznają się otwarcie do zamiaru ponownego zwiększenia kapitału.

Z przeprowadzeniem tego zamiaru czekają jednak przeważnie na potanienie pieniądza. Bank angielski przeprowadził wprawdzie w tygodniu sprawozdawczym swój dawny zamiar obniżenia stopy — co prawda tylko o półtora procent, lecz nie zdaje się, jakoby niemiecki lub austryacki bank emisyjny chciały iść za tym przykładem. Odnośnie do austryackiego, to główną przeszkodą są obecne prądy giełdowe.

Bank angielski obniżył jak wiadomo dyskont rządowy o połowę, gdyż przewidywano, że odpływ złota do Indyi i Egiptu zmniejszy się. W każdym razie bank zniżką tą przystosował się do stanu rynku międzynarodowego, który wogóle kształtuje się pomyślniej.

Zmiany dyskonta angielskiego w ostatnich czasach były następujące: od 6 stycznia r. 1910 do 19 stycznia r. 1910 4 prc., od 20 stycznia r. 1910 do 9 lutego r. 1910 3 i pół prc., od 10 lutego r. 1910 do 16 marca r. 1910 3 prc., od 17 marca r. 1910 do 1 czerwca r. 1910 4 prc., od 2 czerwca r. 1910 do 8 czerwca r. 19103 i pół prc., od 9 czerwca r. 1910 do 28 września r. 1910 3 prc., od 29 września r. 1910 do 19 października r. 1910 4 prc., od 20 października r. 1910 do 30 listopada r. 1910 5 prc., od 1 grudnia r. 1910 do 25 stycznia r. 1911 4 i pół prc., od 26 stycznia r. 1911 do 15 lutego r. 1911 4 prc., od 16 lutego r. 1911 do 8 marca r. 1911 3 i pół prc., od 7 marca r. 1911 do 20 września r. 1911 3 prc., od 21 września r. 1911 do 7 lutego r. 1912 4 prc., od 8 lutego r. 1912 3 i pół prc.

Dyskont prywatny w Londynie również staniał. Zniżka dyskonta angielskiego nie miała wpływu na rynek berliński. Blizkie wpłaty na nowe pożyczki nakazują dyskonterom wstrzemięźliwość.

Koła giełdowe paryskie przewidują, że Bank francuski obniży wkrótce dyskonto urzędowe z 3 i pół do 3 prc. Dyskonto prywatne paryskie utrzymuje się bez zmiany.

Od kilku tygodni — jak wiadomo — toczy się w łonie międzynarodowej stałej komisyi brukselskiej konferencyi cukrowej walka o powiększenie eksportu cukrowego z Rosyi, walka, która prowadzi, a po części już doprowadziła do zerwania międzynarodowej konwencyi cukrowej.

Rosya, jak wiadomo, przystępując do międzynarodowej konwencyi cukrowej, nie zniosła u siebie premii od wywozu cukru i wobec tego zmuszoną była poddać się temu ograniczeniu, iż wolno jej wywozić jedynie pewien kontyngent, mianowicie tylko 200.000 tonn cukru rocznie. — Ze względu na obecny brak cukru w Europie, oraz niezwykle wysoką jego cenę, rząd rosyjski zażądał teraz, przy sposobności odnowienia czyli przedłużenia konwencyi na dalszych lat pięć, ażeby jego kontyngent wywozowy podwyższono na ten rok o 300.000 tonn — a więc razem na pół miliona tonn, a w dalszych latach corocznie o 40.000 tonn.

Jest to może jedyny od wielu lat krok rządu rosyjskiego, który w szerokich kołach ludności Europy powitano z zadowoleniem. Gdyby bowiem to żądanie Rosyi spełniono w całości, zmniejszyłaby się zapewne znacznie, chociaż na ten rok, wielka drożyzna cukru. Po stronie Rosyi stanęły, jak wiadomo, bezwzględnie Anglia, Francya, Holandya i kilka innych mniejszych państw. Austrya zażądała gwarancyi, aby ten zwiększony eksport rosyjski nie zaszkodził austryackiemu wywozowi cukrowemu. I tu atoli nacisk opinii konsumentów, domagających się tańszego cukru, był tak wielki, iż parlament austryacki byłby o mały włos przyjął wniosek, domagający się od rządu, aby na konferencyi brukselskiej również poparł bezwzględnie wszystkie żądania Rosyi. W sytuacyi bardzo niemiłej znalazł się rząd niemiecki. Wielka rzesza konsumentów domaga się i tam szerokiego uwzględnienia żądań rosyjskich, rząd niemiecki pragnąłby to uczynić także ze względów politycznych, ażeby dać Rosyi dowód swej życzliwości. Tymczasem koła agrarne, oraz fabrykanci cukru w Niemczech, produkujących rzeczywiście największą ilość cukru w Europie, rozpoczęli przeciwko uwzględnieniu postulatów rosyjskich agitacyę wprost szaloną. I pod naciskiem tej agitacyi delegaci niemieccy w Brukseli zajęli stanowisko opozycyjne.

Rząd węgierski wystąpił z wnioskiem pośredniczącym. Domaga się on, ażeby na ten rok podwyższono kontyngent wywozowy rosyjski o pełne 300.000 tonn, a więc do 500 tysięcy tonn, aby natomiast na dalsze lata kontyngent ten wynosił tylko dotychczasowe 200 tysięcy tonn. Podwyższenie dalszych kontyngentów ma nastąpić jedynie w razie ponownej nadzwyczajnej drożyzny cukru, oraz za zgodą wszystkich do konwencyi należących państw; gdyby zaś chociaż tylko trzy z tych państw odmówiły zezwolenia, Rosya zadowolić się ma normalnym kontyngentem. W zamian za to zaś wniosek węgierski żąda od Rosyi, ażeby bezwzględnie przyłączyła się do przedłużenia obecnej konwencyi cukrowej na czas do roku 1918.

Rząd rosyjski okazał gotowość przyjęcia tych warunków. Odstąpił on już od żądania podwyższenia mu kontyngentu wywozowego na dalsze lata o 400.000 tonn i żąda już tylko podwyższenia kontyngentu tegorocznego o 300.000 tonn. Niemcy natomiast do tej chwili od opozycyi swej nie odstąpiły. Rząd niemiecki godzi się na razie tylko na podwyższenie tegorocznego rosyjskiego kontyngentu wywozowego o 150 do 200.000 tonn, obok tego na pewne drobne ustępstwa na rzecz Rosyi w następnych latach, które atoli rząd rosyjski uważa za niewystarczające. Mimo wszystko jednak Rosya już zaczęła przystawać na wniosek węgierski, lecz Anglia oświadczyła, że w całości popiera pierwotne rosyjskie żądanie, a wtedy i Rosya wróciła do swych postulatów. Po dwudniowej przerwie w obradach, Niemcy oznajmiły, że raczej oderwą się od konwencyi niż przystaną na rosyjskie żądania, gdyż przyjęcie ich zabije cukrownictwo niemieckie, a zaraz w pierwszym roku przyniesie mu ubytek wartości 50 milionów marek. Wskutek tego obrady przerwano. Jest obawa, że się rozbiją.

Bilans amerykańskiego trustu stalowego za czwarty kwartał 1911 r. nie jest dobry. Czysty zysk wynosi 23·1 mil., czyli o 2·88 mil. mniej niż w zeszłym roku, a 6·42 mil. mniej niż w trzecim kwartale. W październiku wynosił dochód 9·16, w listopadzie 6·95 i w grudniu 6·99 mil. Dywidenda pozostaje niezmieniona $1^1/_4$ proc. od akcyi zakładowych.

Z targu zbożowego.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“.*)

Budapeszt, dnia 11 lutego.

W tygodniu sprawozdawczym nastąpiła zupełna zmiana pogody. Z początkiem spadły obfite śniegi, później jednak, po silniejszym mrozie nocnym, nastąpiła odwilż, a z końcem tygodnia nadeszły z różnych stron wiadomości o dość silnych deszczach. Rolnicy ze stanu zasiewów są zupełnie zadowoleni, zwłaszcza w południowej stronie kraju, gdzie śnieg stajał już z początkiem tygodnia.

Na targach międzynarodowych tendencya pszenicy była chwiejna, choć zauważyć można było raczej skłonność do zwyżki, przyczem zesztywnienie cen spowodowane było wiadomościami kolportowanemi z różnych krajów eksportowych. Z Kanady nadeszło oficyalne sprawozdanie, według którego 32,000.000 buszli jest tak wilgotnych, że — o ileby nie zostały w jak najszybszym czasie zużytkowane — na nic więcej się nie przydadzą. Z wiadomości z Argentyny okazuje się, że tamtejsze zbiory pszenicy wypadły pod względem jakości bardzo źle; ponadto stały się tam strajki istnem nieszczęściem, wyrządzając rolnikom i handlowi wielką szkodę. W Anglii i zachodniej części kontynentu pszenicy prompt jest zawsze jeszcze bardzo mało, a ceny jej są znacznie wyższe, niż kursa towaru z późniejszą dostawą. Natomiast w Stanach Zjednoczonych przebija raczej nieco spokojniejszy nastrój w interesie pszenicą. Istnieją tam bardzo znaczne zapasy, a oprócz tego stan pszenicy zimowej jest tam na razie zupełnie zadawalający. Kukurudza pojawia się w Ameryce północnej na targach stale w wielkich ilościach, ofiarowana na sprzedaż przez farmerów. Do zachodnich miejscowości składowych przybyło w tygodniu poprzednim 8,696.000 buszli — największa ilość, jaka się dotąd zdarzyła. W Argentynie pogoda dojrzewaniu kukurudzy nadzwyczajnie sprzyja, a można się spodziewać, że uda się wyprawić pierwszy parowiec już w pierwszym tygodniu marca.

Na targu węgierskim interes w tygodniu ubiegłym znowu nieco się ożywił, zwłaszcza ruch terminowy, w którym zdarzały się wielkie wahania cen.

Podaż pszenicy jest dobra. Ceny w krajach po tamtej stronie Dunaju są tak niebywale nizkie w porównaniu z kursami budapeszteńskiemi, że czasem okazała się rentowność wobec Budapesztu także takich stacyi, które nadzwyczaj rzadko ciążą w tym kierunku. Obrót przy młynach budapeszteńskich wynosił 105.000 cetnarów metrycznych. Nadpłaty za towar efek-

tywny w porównaniu z kursem kwietniowym nieco się zmniejszyły, zwłaszcza odnośnie do towaru okrętowego. Ostatecznie notowania cen w porównaniu z tygodniem poprzednim, pozostały niezmienione.

Interes żytem miał przebieg niejednostajny. Z początkiem tygodnia można było kupić dobre gatunki o 30—35 halerzy poniżej kursu kwietniowego gotówką paritas Budapeszt, później napięcie to zmalało, a z końcem tygodnia targowano gatunki średnie po K 10·30 do K 10·35, wyborowe po K 10·40 gotówką paritas Budapeszt.

Wskutek podwyższonego poziomu cen terminu kwietniowego napotkała sprzedaż owsa do Wiednia na pewne trudności, wobec czego można było stosunkowo nie wiele zbyć. Także interes z konsumcyą miejscową obracał się w ciasnych granicach. W porównaniu z tygodniem poprzednim ceny są znacznie wyższe. Za stęchły towar siedmiogrodzki płacono K 9·70 do K 9·90, za dobre gatunki średnie K 10·15 do K 10·30, za gatunki lepsze do K 10·45 gotówką paritas Budapeszt.

W handlu jęczmieniem fabrycznym oferty należą już do nadzwyczajnej rzadkości, ceny doszły już do K 10·25 gotówką paritas Budapeszt, takie sumy osiągnąć można jednak tylko w gorzelniach. Jęczmień browarniczy trzyma się też mocno, ruch jest słaby.

Odnośnie do kukurudzy ceny towaru kolejowego znów się podniosły. Za kukurudzę z natychmiastową dostawą płacono do K 9·40 gotówką paritas Budapeszt. Z końcem tygodnia podaż była nieco lepsza, lecz konsumenci pokrywali tylko chwilowe zapotrzebowanie, kupując przeważnie tylko mniejsze pozycye. Odnośnie do towaru z późniejszą dostawą nie było chęci kupna.

Na targu terminowym panował, zwłaszcza z początkiem tygodnia, nadzwyczaj ożywiony ruch przy tendencyi stale silnej. Wielka część kulisy zaangażowała się w spekulacyach zwyżkowych nie tylko odnośnie do pszenicy i żyta, lecz zwłaszcza w interesie owsem kwietniowym i kukurudzą majową. Podobnie, jak przed kilkoma tygodniami istniały wielkie angażowania na zniżkę, tak obecnie znajdują się w ręku miejscowej spekulacyi wielkie pozycye zwyżkowe. Doszło do bardzo znacznych obrotów. Szczególnie pożądany był owies kwietniowy, którego kurs osiągnął K 10·42, tak, że był prawie o K 1·80 za 50 kg. droższy od towaru w pierwszym tygodniu kwietnia roku zeszłego.

Fluktuacyę kursów podaje następujące zestawienie:

	Kurs najw.	Kurs najn.
Pszenica na kwiecień	K 12·14	K 11·90
„ na maj	12·04	11·80
„ na październik	11·26	11·08
żyto na kwiecień	10·79	10·54
„ na październik	9·51	9·28
owies na kwiecień	10·42	10·12
„ na październik	8·88	8·64
kukurudza na maj	9·12	8·93
„ na lipiec	9·06	8·88

Z targu mącznego.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“*).

Budapeszt, dnia 11. lutego.

Z początkiem tygodnia w handlu mąką — podobnie jak w handlu zbożem — znać pewne polepszenie, ale tendencya znowu szybko się zmieniła, tak, że obecnie można ją określić, jeżeli nie jako wsteczną, to przecież jest w zastoju.

Ceny mąki nieco się podniosły, co odpowiada zwyżkom cen pszenicy, udało się jednak zbyć tylko nieznaczną ilość towaru. Zlecenia były niezadawalające, załadowanie nieco większe, niż w tygodniu poprzednim. Składy się powiększyły. Zmiany w tych stosunkach nie można się spodziewać i w przyszłym tygodniu. Stosunkowo nagła zmiana pogody w tygodniu sprawozdawczym nie wywarła najmniejszego wpływu na ceny otrąb, które trzymają się stale silnie.

Obecne przeciętne notowania za 50 kg. gotówką z półtora skontem są następujące:

Mąka pszenna:

Nr. 0 K 17·30, Nr. 1 K 17·00, Nr. 2 K 16·70, Nr. 3 K 16·40, Nr. 4 K 16·10, Nr. 5 K 15·80, Nr. 6 K 15·40, Nr. 7 K 14·70, Nr. 7½ K 13·50, Nr. 7¾ K 12·60, Nr. 8 K 9·60.

Otręby ciensze K 8·15, grubsze K 8·25.

Mąka żytnia:

Nr. 0 K 15·60, Nr. 0/I K 15·30, Nr. I K 14·90, Nr. I/II K 14·40, Nr. II K 13·60, Nr, II/B K 11·40, ciemna mąka żytnia K 11·—, otręby żytnie K 7·90.

Lwów, 14. lutego.

Zakład importujący węgiel pruski. Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że firma węglowa D. Berl z Wiednia uzyskała koncesyę na budowę w Dziedzicach fabryki brykietów wyrabianych z miału węglowego pochodzącego z kopalń pruskich, a odbiorcą tych brykietów będzie Zarząd austryackich kolei państwowych, który zakontraktować już miał całą produkcyę tej nowej przyszłej fabryki.

Akcyonaryuszami fabryki tej są prócz firmy D. Berl przeważnie kopalnie pruskie względnie firmy interesowane w handlu węglem pruskim w Austryi.

Przemysł węglowy austryacki, który, jak wiadomo, toczy nieustanną walkę z wszechpotężną konkurencyą konwencyi węglowej na górnym Śląsku, otrzyma więc za fundusze austryackich kolei państwowych nowego konkurenta, który odbierze kopalniom austryackim, a więc i galicyjskim poważną część dostaw dla kolei państwowych.

O ile nam wiadomo, to Zjednoczenie zachodnio-galicyjskich kopalń podjęło pewne kroki celem sparaliżowania dotyczących zabiegów kopalń pruskich, a spodziewać się należy, że i minister skarbu, poprze dotyczące starania i nie dopuści do tego, aby za grosz podatników powstał Zakład importujący węgiel pruski dla kolei austryackich, podczas gdy kraj nasz eksportuje robotników naszych, którzy w kopalniach — dla braku zbytu — zajęcia znaleźć nie mogą.

Świat górniczy nie powinien spuszczać tej sprawy z oka, lecz starać się usilnie o to, aby te ilości węgla, jakie dla kolei państwowych są jeszcze potrzebne, pobrane były w kopalniach galicyjskich a o ileby z nieznanych bliżej powodów Zarząd kolei państwowych nalegał na to, by dostarczano nie węgiel lecz brykiety, to należałoby przystąpić jak najprędzej do budowy fabryki brykietów w tamtejszem Zagłębiu.

Poruszyć należy wszelkie sprężyny, Sejm nasz, Koło polskie etc., a do utworzenia tej nowej placówki pruskiej dopuścić nam nie wolno.

Pozostawienie wozu sypialnego przy osobowych pociągach nocnych pomiędzy Krakowem a Lwowem. Ministerstwo kolejowe zarządziło dalsze próbne prowadzenie wozu sypialnego przy pociągach osobowych nr. 18 i 19 pomiędzy Krakowem a Lwowem aż do końca września br., tak, że dopiero z dniem 1 października nastąpi stanowcze zniesienie tego kursu, gdyby frekwencya osób, korzystających z tego wozu, do tego czasu nie uległa poprawie.

Przychylne to załatwienie zawdzięczać należy usilnym staraniom centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, popartym przez ministra dla Galicyi, tudzież Izby handlowe i przemysłowe we Lwowie i Krakowie.

Wyłączna sprzedaż węgla kopalni „Brzeszcze“. Filia Uprzyw. Austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie objęła wyłączną sprzedaż węgla z krajowej kopalni „Brzeszcze“ na wschodnią Galicyę.

Analiza, dokonana przez Szkołę Politechniczną we Lwowie, wykazuje dowodnie, że węgiel z krajowej kopalni „Brzeszcze“ odpowiada swą dobrocią i zawartością kaloryi lepszym markom śląskim.

Kopalnia „Brzeszcze“ urządzona według wymogów techniki, posiada płuczkarnię i sortownię i wysyła węgiel, wolny od miału, z wszelkich domieszek oczyszczony. Cena węgla „Brzeszcze“ pomimo prawie równomiernej wartości jest znacznie niższą od cen marek górnośląskich.

Złączenie przędzalń w towarzystwo akcyjne. Z Wiednia donoszą nam: Gubernator „Bodenkreditanstalt“ Sieghardt kontynuuje swe pertraktacye z przędzalniami w sprawie złączenia kilku fabryk w towarzystwo akcyjne. Na razie złączonych będzie 5 do 6 fabryk. Kapitał akcyjny wynosiłby mniej więcej 10 milionów koron.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 13. lutego 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 14. lutego 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90 do 12·10. Żyto prima 9·40 do 9·60. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel — do —. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Ceny bydła rogatego w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16.

Ceny na targu wiedeńskim dnia 12. lutego w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd: ogółem 3230 sztuk. — Z tego wedle jakości tucznych 2804, chudych 426; wedle pochodzenia: 1354 sztuk z Węgier, 871 galicyjskich i z Bukowiny, przez organizacye 254 sztuk wołów, z Niemiec 1005 sztuk. Wedle gatunku 2311 sztuk wołów, 470 buhajów, 423 krów.

Ceny węgierskie tuczone prima od 90 do 98, niemieckie tuczone 106 do 114, galicyjskie tuczone prima 102 do 110 (wyjątkowo 112—114 (II-a 94—100, III-a 88—92, buhaje 78—96, krowy 72—90, woły chłopskie 78—84, chude 58—70.

Spęd dnia 12 lutego był mniejszy, niż spęd zeszłotygodniowy o 150 sztuk.

Ceny przy spokojnem usposobieniu pozostały dla wszystkich gatunków niezmienione.

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.